

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.



Przedpłaata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 74.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 31 marca 1931 r.

Rok XXV.

Powrót marsz. Piłsudskiego do kraju

Powitalne salwy u polskiego wybrzeża. — Na gdyńskim dworcu. — W stolicy.

Gdynia, 29. 3. (PAT) Dziś o godz. 7 rano okręt „Wicher“ przeszedł obok pierwszej polskiej latarni morskiej w Rozewiu, o godz. 8.40 obok latarni Hel.

jącego zwłaszcza na Bałtyku, gdzie O. H. P. „Wicher“ przechylił się do 45 st., p. marszałek Piłsudski czuł się w czasie całej podróży morskiej doskonale i był w świetnym humorze.

du z p. premierem na czele przybył do Warszawy o godz. 12 w nocy. Na długo przed przyjazdem pociągu poczęły się gromadzić na dworcu głównym liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych celem powitania p. Marszałka.

północy. Już o godz. 11 wieczorem zeszły się w salonie przyjęć dworca głównego przedstawiciele władz z ministrem Pierackim na czele, oraz dygnitarze wojskowi.

Dwugłos w sprawie unji niemiecko-austriackiej.

Czy Węgrzy przystapia do unji? — Zaprzeczenie, potwierdzające obawy.

Wiedeń, 29. 3. (PAT). „Neue Freie Presse“ zamieszcza za dziennikiem „Bruner Tagesbote“ wywiady z kanclerzem austriackim dr. Schoberem oraz dr. Kramarzem na temat unji celnej niemiecko-austriackiej.

Sądzą, że po konferencji rzymskiej będą wznowione rokowania austriacko-węgierskie. Przewidywa się, że w maju rokowania te zostaną pozytywnie zakończone.

wiadomość o tem, jakoby austriacko-niemieckie rokowania o zawarciu unji celnej miały obejmować również wymierzoną przeciwko małej entencie tajną klauzulę wojskową, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

„Porządek musi być“ — oto treść najnowszego dekretu Prezydenta Hindenburga.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Wiedeń, 29. 3. (PAT). „Neue Wiener Tageblatt“ donosi z Budapesztu: Widoki traktatu austriacko-węgierskiego oceniane są tu mimo (czy na skutek? — przyp. red.) projektu unji celnej między Austrią a Niemcami korzystnie.

Tak zwana narodowa opozycja to jest nacjonalisci i narodowi socjaliści urządzili wczoraj wspólny zjazd przywódców partyjnych w Norymberdze, na którym uchwalono zwrócić się do Hindenburga, z żądaniem natychmiastowego cofnięcia dekretu, oraz zwołania Reichstagu.

W rzeczywistości dekret zmierza do zaprowadzenia przyzwyczajonych form przemówień na zgromadzeniach oraz zwraca się przeciwko rozwydrzeniu życia politycznego, jako też podleganiu na zgromadzeniach, do mordów politycznych, które w ostatnich miesiącach stały się powtarzającym się zjawiskiem niemieckiego życia publicznego.

Publiczne modły w Niemczech na intencję poprawy sytuacji w kraju.

(KAP) Wobec groźnego kryzysu ekonomicznego i związanego z nim bezrobocia kardynał-arcybiskup Kolonii zarządził w swej archidiecezji publiczne modły na intencję poprawy stosunków w kraju.

Te sfery twierdzą, że dekret ten stanowi przeszkodę dla przeprowadzenia agitacji na rzecz plebiscytu w Prusach proponowanego przez Stahl-

helm. Żądanie zwołania Reichstagu jest o tyle dziwnem, gdyż oba stronnictwa od szeregu tygodni nie brały udziału w pracach parlamentu.

Ostre słowa Brianda przeraziły Niemców.

Berlin oczekuje na odpowiedź Curtiusa.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 30. 3. Wywody ministra spraw zagranicznych Brianda w senacie, w których twierdził, iż następstwem niemieckiej taktyki obranej w rokowaniach o unję celną austriacko-niemiecką jest zastój stosunków między Francją a Niemcami, wywołały tutaj w sferach urzędowych i w kołach politycznych bardzo wielkie wrażenie.

le'niraci byli zaskoczeni. Cała polityka locarneńska uprawiana od czasu zawarcia paktu w Locarnie zostaje właściwie wywróconą.

blższych dniach na zarzuty zawarte w przemówieniu francuskiego ministra. Nie jest jeszcze ustalone przed jakim forum Curtius wygłosi swoją filipikę.

## Dziwne metody walki z bezrobociem.

**Warszawa, 30. 3. (tel. wł.)** Dzisiejszy „Robotnik“ oburza się z powodu postępowania zarządu fabryki „Unja“ w Grudziądzu, a mianowicie, że fabryka ta pracuje pełną parą. Wprawdzie stan robotników zmniejszył się o 50%, lecz z pomocą przyszło ministerstwo pracy, zezwalające na pracę w godzinach nadliczbowych. To też fabryka wykorzystuje zezwolenie i zatrudnia robotników po 16 godzin na dobę. Postępowanie ministerstwa wywołało zrozumiałe oburzenie.

Wszystkie zapowiedzi sanacji o walce z bezrobociem wobec tego i innych faktów są nieszczerze a nawet ministerstwo samo przyczynia się do zwiększenia bezrobocia.

## Ożywienie w stolicy.

**Warszawa, 30. 3. (tel. wł.)** W Warszawie rozpoczął się już okres świąteczny. Wielkie magazyny były w wczorajszy niedzielę otwarte przez cały dzień. W cukierniach żydowskich pojawiły się wielkie ilości macy. Komisarjat rządu wydał zakaz sprzedaży materiałów wybuchowych aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom, których zazwyczaj w okresie świąt jest dużo z powodu strzelaniny na wiat. Ponadto ukazały się rozporządzenia regulujące czas pracy w dniach przedświątecznych.

**Stan wody na Wiśle dnia 30 marca:**  
Zawichost —, Warszawa —, Płock —, Toruń 5.14, Fordon 4.77, Chełmno 4.64, Grudziądz 4.76, Korzeniewo 4.85, Piętko 4.74, Tczew 4.46, Einlage 3.14, Schienhorst 2.86.

## Pod flagą zjazdów.

Radzą: nauczyciele, komornicy i urzędnicy państwowi.

**Warszawa, 30. 3. (PAT)** W wczorajszy niedzielę odbyło się w Warszawie kilka zjazdów. Między innymi rozpoczęły się dwudniowe obrady delegatów Stowarzyszeń Nauczycieli Szkół Zawodowych. Przed południem pracowały sekcje, zajmując się przedewszystkiem sprawą reorganizacji szkolnictwa technicznego, oraz sprawą uprawnień absolwentów tych szkół. Po południu odbyło się posiedzenie plenarne poświęcone referatom. W dzisiejszy poniedziałek dalszy ciąg obrad.

W gmachu Sądu Okręgowego odbyły się narady zjazdu Zrzeszenia Komorników oraz poraz pierwszy wzięli w nich udział przedstawiciele stowarzyszeń komorników z trzech okręgów apelacyjnych b. zaboru pruskiego. Zasta-

# Obawa przed nowym uderzeniem Niemiec.

„Paris Midi“ zapowiada wystąpienie Niemiec z żądaniem rewizji granic.

**Paryż, 30. 3. (tel. wł.)** Z Kowna donoszą tutejszemu pismu „Paris Midi“ z źródła rzekomo zupełnie pewnego, że rząd niemiecki poruszy jeszcze przed konferencją rozbrojeniową sprawę rewizji granicy wschodniej.

Polska ma zwrócić Niemcom całe Pomorze aż do Noteci, nie wyłączając doliny nadnoteckiej. Niemcy mają się zobowiązać, że praw; nabytych przez Polaków na tym terenie, nie naruszą. Ponadto są skłonne zabezpieczyć Polsce wolny dostęp do morza układem międzynarodowym, zagwarantowanym przez wielkie mocarstwa. Korytarz miałby być przekształcony na strefę zupełnie demilitaryzowaną. Niemcy zwrócą Polsce wszystkie wydatki połączo-

ne z budową portu w Gdyni i przejmą zobowiązania, jakie zaciągnęła Polska u firmy francuskiej Schneider - Creuzot na budowę linii kolejowej Katowice-Gdynia. Ponadto podejmą Niemcy razem z innymi państwami starania około pogodzenia Litwy i Polski. Klajpeda miałaby się stać portem polsko-litewskim. W Berlinie są pewni, że Litwa pozbawiona jest oddać Polsce część portu libawskiego.

W związku z temi oświadczeniami z Kowna wyraża „Paris Midi“ obawę, że po uderzeniu wiedeńskim nastąpi ze strony Niemiec uderzenie w Warszawie.

Rewelacje powyższe wywołały w kuluarach parlamentu francuskiego niesłychane wrażenie.

## Pruska bezczelność.

Prusy Wschodnie przeciw polskiemu szkolnictwu mniejszościowemu.

**Berlin, 29. 3. (PAT)** Sejm prowincji wschodnio-pruskiej, obradujący w Królewcu na posiedzeniu wczorajszym uchwalił na wniosek frakcji niemieckonarodowej rezolucję, domagającą się od rządu pruskiego nie wprowadzenia w życie rozporządzenia w sprawie szkół mniejszościowych na obszarze Prus Wschodnich.

Rezolucja podkreśla konieczność uza-

leżnienia praw mających przysługiwać szkolnictwu mniejszościowemu od tego, czy mniejszość niemiecka uzyska w Polsce „pełne równouprawnienie w zakresie ustawodawstwa szkolnego“ (!)

Równocześnie sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd Rzeszy do niertyfikowania traktatu handlowego z Polską w obecnej jego postaci. Na wniosek frakcji hitlerowskiej przyjęta została rezolucja, wzywająca rząd Rzeszy do wydania zarządzenia obrony prowincji pruskiej przed atakami lotniczymi i gazowymi.

## Sowiety są pewne siebie.

Zapowiadają dalszy zwiększony wywóz zboża.

**Rzym 29. 3. (PAT)** Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu międzynarodowej konferencji zbożowej w dalszej dyskusji ogólnej zabrał głos delegat Wielkiej Brytanii Hall, zaznaczając, iż rząd jego nie może przypatrywać się bezczynnie spadkowi cen zboża, z drugiej jednak strony nie może absolutnie zgodzić się na ustalenie taryfy preferencyjnej. Należy szukać sposobu zaradzenia złemu przez doprowadzenie zboża, którem dysponuje świat do tych, którzy go potrzebują. W tym samym duchu przemawiali delegaci Kanady, Szwajcarii i Holandji.

Delegat ZSRR, podkreśliwszy, że de-

## Austria została steroryzowana przez Niemcy.

Ultimatum z 3-dniowym terminem.

**Paryż, 30. 3. (PAT)** Omawiając w dalszym ciągu projekt unii celnej austriacko-niemieckiej Jacques Bainville zaznacza w dzienniku „La Liberté“, że według obiegujących środowiska dyplomatyczne wersyj, rząd austriacki opierał się długo wszelkimi sposobami podpisanie projektu, i że uległ ostatecznie tylko presji rządu niemieckiego, który wystosował pewnego rodzaju ultimatum, dając Austrii trzy dni do namysłu.

Jeżeli jest to prawda, pisze Jacques Bainville, to cała sprawa nabiera daleko gorszego jeszcze charakteru. Przystąpienie Austrii do tego projektu z wolnej i nieprzymuszonej woli mogłoby być ostatecznie uważane za słuszny przejaw prawa narodów rozporządzania swym losem, natomiast podpis wymuszony stanowi manifestację hegemonii (przewagi) niemieckiej.

W tych samych warunkach przewidywać można, że Czechosłowacją, otoczona z trzech stron przez wielkie Niemcy może paść wkrótce ofiarą tej samej presji i że jej liczna ludność niemiecka nie będzie dla niej pomocną w obronie jej niepodległości. Im więcej przypatrywać się całej sprawie, tem więcej jasniejsze się staje, że uгода ta, napozór spodowana względami gospodarczymi, zawiera w sobie poważne i niebezpieczne cechy wielkiej operacji politycznej.

## Skalne Podhale w całunach śniegu.

**Zakopane, 28. 3. (PAT)** W środę dn. 25 bm. nastąpiło nowe oziębienie. Śnieg padający od 2 dni okrył całe Podtatrze. Kilkunasto-centymetrowa warstwa śnieżna trzyma się doskonale.

## Zjazd delegatów

### Stow. Urzędników Państwowych w Warszawie.

Dwa najważniejsze postulaty zjazdu: fundusz emerytalny i godziny urzędowania.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Pierwszy dzień obrad.

W ub. niedzielę w Warszawie w lokalu Stow. Urzędników Państwowych na Nowym Świecie rozpoczął swe obrady wielki zjazd delegatów Stowarzyszeń Urzędników Państwowych Rzplitej, który trwać będzie dwa dni.

Już w powitalnym przemówieniu prezesa i marszałka zjazdu wysunięto na czoło zagadnień dwa najważniejsze postulaty: funduszu emerytalnego i godzin urzędowania. Jak wiadomo Sejm uchwalił rządowy projekt noweli emerytalnej, który musiał wywołać wśród urzędników duże niezadowolenie. Różnice między postulatami urzędników a nowelą emerytalną dotyczą: wysokości opłat emerytalnych, ciągłości praw emerytalnych i wypadków wyjątkowego nabywania prawa emerytalnego. Podwyżka opłat emerytalnych może być dokonana, zdaniem władz stowarzyszenia, tylko łącznie z powołaniem do życia funduszu emerytalnego. Na wszelkie obciążenia poborów urzędniczych czas jest najzupelniej nieodpowiedni.

Druga bolączka urzędników dotyczy godzin urzędowania, która to sprawa dotąd nie jest uregulowana. I tak w Warszawie decydującym jest okólnik Prezydium Rady Ministrów, a na prowincji zarządzenie każ-

nawiano się głównie nad sprawą zjednoczenia wszystkich komorników całej Rzeczypospolitej w jednym zrzeszeniu.

Dalej rozpoczęły się obrady dwudniowego zjazdu urzędników państwowych. W roli obserwatorów rządowych obecni byli wicepremier Pieracki i wiceminister Stamirowski. Przewodniczył p. Sasorski. W dyskusji nad sprawozdaniami mówiono szczególnie o ciężkiej sytuacji materialnej urzędników i protestowano przeciwko projektowi redukcji płac.

Po południu obradowały komisje. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg obrad. (O zjeździe urzędników pisze osobno nasz korespondent stołeczny. — Red.)

dego kierownika biura. Zdarzają się niejednokrotnie wypadki, że urzędnik prowincjonalny pracuje po 10 a nieraz i po 12 godzin na dobę, nie otrzymując dodatkowego wyprzedzenia.

Zjazd otworzył prezes Stowarzyszenia dr. Stanisław Warmiński, dyrektor Departamentu Min. Sprawiedliwości. Powitał on wicepremiera p. Pierackiego, wiceministra Stamirowskiego, wicemarszałka Sejmu p. Gara, przedstawicieli poszczególnych ministerstw w osobach pp. Lewickiego, Nowowiejskiego, Kaczanowskiego, Czaplńskiego oraz przedstawicieli bratnich organizacji pracowników samorządowych, sądowych, handlowych i in. Poraz pierwszy zjazd gościł u siebie przedstawiciela parlamentu, co prezes Warmiński z wielkim zadowoleniem stwierdza.

Zjazd zbiera się w ciężkim okresie dla życia urzędniczego. Wstrzymano nam awanse, podwyższono stawki emerytalne, podwyższono podatek dochodowy, a oprócz tego zagraża nam redukcja poborów o 15%. Urzędnicy państwowi wypowiadają się przeciw krzywdzącym zmniejszeniom ich uposażeń. Czynią to nie z braku patriotyzmu, Urzędnicy dali tyle dowodów ofiarności swej dla Państwa. Dziś choćby najmniejsze obciążenie poborów urzędniczych będzie eks-

perymentem bardzo niebezpiecznym. Proletaryzacja 500.000 rzeszy urzędniczej i jej rodzin odbija się bardzo ujemnie na całej gospodarce państwowej. Powyższe przemówienie p. Warmińskiego zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

Na marszałka zjazdu powołano p. St. Zasadzkiego z Warszawy, na wiceprezesów inż. Bardzkiego z Przemysła i p. Podwińskiego z Warszawy, na sekretarza p. Lucjana Holca z Torunia, na asesorów p. St. Penłaka z Warszawy i p. Płuzańskiego z Wilna.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu zabierali głos przedstawiciele bratnich organizacji, którzy składali życzenia pomysłnych obrad. Przedstawiciele władz państwowych głosu nie zabierali. Sprawozdania zarządu nie zajęły dużo czasu, gdyż delegaci otrzymali drukowane sprawozdania. Fundusze spółdzielni mieszkaniowej obracają się w sumie 669.979,90 zł. Całkowity majątek Stowarzyszenia w dziale „Zdrowia“ wynosi 207.280,49 zł. Bardzo szeroko potraktowano w sprawozdaniu zagadnienia uposażeniowe, emerytalne, pragmatyczne i dyscyplinarne. W okresie sprawozdawczym założono 15 nowych kół, m. in. na Śląsku.

Zjazd uchwalił absolutorjum dla ustępującego zarządu. W dyskusji zabierało głos tylko kilku mówców. W końcu dokonano wyboru poszczególnych komisji, które w godzinach popołudniowych rozpoczęły swe obrady.

Nadmienić należy, iż zjazd postanowił wysłać telegram holdownicy do Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

H. Sambor.

legacja sowiecka zadowolona jest z tego, co mówiono dotychczas na konferencji, gdyż wynika z tego, iż konferencja nie powinna być żadnym decyzyjnym bez wysłuchania głosu i bez udziału ZSRR. — stwierdził, iż produkcja zboża w Rosji nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego, wobec czego ZSRR nie chce przeprowadzać jakiegokolwiek obniżki tej produkcji.

Dalej mówca zaznaczył, iż ZSRR nie stosuje dumpingu, wszelako szybki wzrost ludności ZSRR uczynił koniecznym proporcjonalne zwiększenie produkcji. ZSRR gotów jest zbadać sprawę kontyngentu. Co do groźby, skierowanej przeciwko krajom europejskim przez delegata Argentyny o wypowiedzeniu traktatów handlowych na wypadek, gdyby kraje te nie powstrzymały się od zakupu zboża sowieckiego, przedstawiciel ZSRR oświadczył, iż groźba ta nie wzrusza delegatów sowieckich, ponieważ wszelka interwencja, zmierzająca do wykluczenia ze stosunków gospodarczych kraju, zajmującego szóstą część całej powierzchni ziemi skazane jest na niepowodzenie.

## Aresztowanie sekretarzy związków zawodowych w Gdyni.

**Gdynia, 30. 3. (Telefonom)** Aresztowani tu zostali Zieliński Teodor (z Bydgoszczy), sekretarz socjalistycznego związku robotników budowlanych i Guziółek Edmund, sekretarz socj. związku transportowych — za wydanie odezwy do ogółu klasy pracującej w Gdyni. W sekretarjacie obu związków przeprowadzono rewizję i zabrano całą korespondencję. Obu aresztowanych odstawiono do więzienia śledczego w Starogardzie.

## 4 i pół miliona żydów w Ameryce.

**Nowy Jork, 23. 3. (PAT)** W ciągu ostatnich 50-ciu lat, ludność żydowska w Stanach Zjednoczonych A. P. wzrosła z liczby 1/4 miliona do 4 1/2 milionów. W samym Nowym Jorku jest 1 milj. 250 000 żydów, co stanowi mniej więcej ósmokrotną ilość żydów zamieszkujących Palestynę.

W. Lech.

# Z piekła bolszewickiego.

**Wrażenia z podróży. (Przedruk wzbroniony)**

## V. Propaganda.

### 17. Dorobek rewolucji.

#### Papierowe siedmiomilowe buty bolszewickiego Tomka.

W dwóch obszernych salach urządzona jest jakby stała wystawa, mająca wykazać postęp w dziedzinie gospodarki społeczno-państwowej w okresie 14 lat rządów sowieckich z uwzględnieniem wyników wielkiego planu gospodarczego tzw. „piatiletki”.

W salach zebrane są starannie wykonane schematy i wykresy, pomysłowe modele i eksponaty, które w sposób bardzo przejrzyście i dość przekonująco na pierwszy rzut oka wykazują, że Sowiety kroczą ogromnymi krokami naprzód w rozwoju gospodarczo-przemysłowym, bijąc w wielu dziedzinach państwa zachodnio-europejskie.

Przy krytyczniejszym ustosunkowaniu się do wystawionych danych — łatwo dostrzec dowolność, nabieranie i blagę — jednak masy, które przesuwały się przez te sale, nabierają wrażenia, że niechybnie kroczą ku lepszemu jutru i w wielu wypadkach Europa może tylko zazdrościć Sowiutom, a zatem muzeum w zupełności wypełnia swoje przeznaczenie propagandowe.

Na samym początku tak jak i w muzeum antyreligijnym podkreśla się, że rewolucja była niezwykle korzystnym interesem dla mas pracujących, gdyż odpadło nieprodukcyjnych wydatków rocznie 2112 milionów rubli.

Jakich rubli — bo oczywiście, że nie złotych — to pozostaje niewyjaśnione. W tych oszczędnościach figurują: na dwór carski 18 milj.; odsetki i płatności z tytułu długów i pożyczek 550 milj. rb.; zmniejszenie (?) wydatków na armię i flotę 500 milj. rb. i td.

Rozwój przemysłu w stosunku do przedwojennego (= 100%) przedstawiają wykresy następująco: Anglja 97,5%, Włochy 114%, Niemcy 101%, Belgja 124%, Francja 114%, Stany Zjednoczone 149%, Z. S. S. 208%.

Wydobycie ropy: 1913 r. 9,3 milj. ton; 20 r. — 3,8 milj. ton; 29/30 r. — 17,2 milj. ton; 30/31 r. — 23 milj. ton.

Węgiel: 1923 r. — 28,9 milj. ton; 1920 r. — 8,5 milj. ton; 28/29 r. — 38,4 milj. ton (wobec projektowanych 40,6 milj. ton); 29/30 r. — 51,6 milj. ton; 32/33 r.

— 75 milj. ton.  
Cukier w tysiącach ton: 1914 — 1290; 22/23 r. — 211, 28/29 r. — 1 180, 29/30 r. — 1670, 32/33 r. — 2600.

Długość linii kolejowych w tysiącach kilometrów: w 1913 r. — 58,5, 1918 r. — 26,7; 28/29 r. — 77,0; 1929/30 r. — 78,0; 32/33 r. — 90.

Na budownictwo mieszkalne wydaje się i przewiduje się w milionach rubli na poziomie wartości rubla z roku 26/27 — 429,3; 29/30 r. — 1 008,0; 32/33 r. — 2386.

Wobec katastrofalnej nędzy mieszkaniowej podane cyfry są absolutnie niemiarodajne.

Nakoniec w dziedzinie zarobków cyfry są również nierealne, gdyż faktyczny zarobek wobec spadku wartości czer-

wońca i wzrostu cen w rzeczywistości nie rośnie, lecz spada. Cyfry zaś opiewają w procentach w stosunku do 1913 roku: 23/24 r. — 67,2%, 28/29 r. — 126%, 29/30 r. — 167%, 32/33 r. — 209,2%.

Ta blaga jest zresztą pouczającą, gdyż wynika z niej, że w końcu sławetnej „piatiletki” Sowiety obiecują zaledwie

zwykłą o 100% nędznego przedwojennego zarobku — w bezwartościowej walucie.

Frekwencja muzeum wynosi obecnie 250 tys. zwiedzających rocznie, a w bieżącym roku ma być doprowadzona do miliona. Tak opiewa odnośne hasło.

Mimowoli przychodzi do głowy — dlaczego z bogatego materiału statystycznego naszej P. W. K. nie utworzono dla szerokiej mas stałej wystawy, dobitnie ilustrującej dorobek gospodarczy Odrodzonej Polski.

Oprócz wymienionych muzeów Moskwa posiada całą szereg innych specjalnych instytucji propagandowych, pokazywanych swoim i cudzoziemcom, które skutecznie pracują na wyznaczonych im odcinkach nad urabianiem nastroju, umysłowości i psychiki mas.

## O linię wytyczną polityki polskiej.

IV.

Dotarliśmy do wniosku, że koniecznym jest sformułowanie sobie pewnego ideału typu Polaka i kultury polskiej.

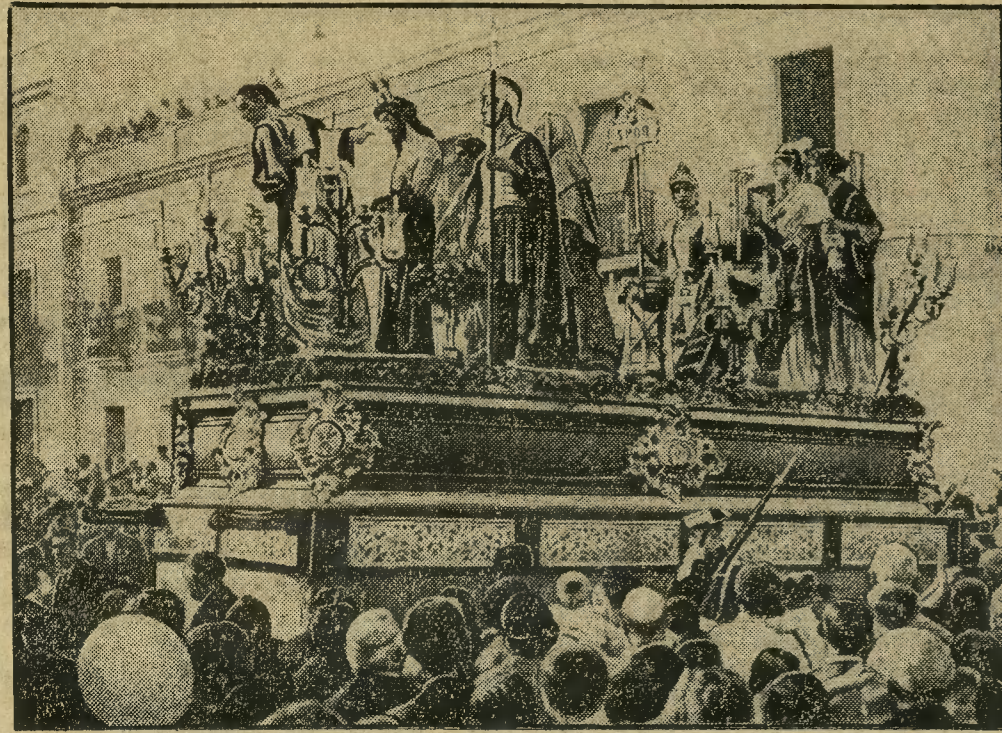
Idea bowiem już samem swem istnieniem przyczynia się do kształtowania dusz ludzkich i całej kultury.

Wpierw jednak musimy rozstrzygnąć wstępne pytanie: czy właśnie w różnorodności nie leży bogactwo życia i kultury? Czy można i czy należy wogóle dążyć do jakiejś sztucznej jednolitości, do szablonowego typu?

Istotnie równość nie jest ani możliwa ani pożądana, ani w typie ludzkim, ani w charakterze poszczególnych ziem. W dużym państwie i u dużego narodu muszą istnieć różnice regionalne. Głośne dziś zasady regionalizmu propagują celowe ich pielęgnowanie. I typy ludzkie tem bardziej będą zindywidualizowane, im wyższa kultura. Najpóźniejsi są do siebie murzyni jednego szerepu lub chlopi rosyjscy. Lecz cała ta różnorodność musi być objęta klamrami cech wspólnych już nie Wielkopolanina lub Wilnianina czy Mazura, lecz Polaka jako takiego. To ujednolicenie będzie postępowało równoległe z wytwarzaniem się pewnych wspólnych warunków życia. Ujednolicenie to winno się odbywać jako proces naturalny, bez sztucznego i przedwczesnego narzucania szablonów, wyrabianych przy zielonym warszawskim słońcu. Zaryzykujmy nawet twierdzenie, że likwidacja centralizmu biurokratycznego na rzecz szerszej pojętej samodzielnności czynników regionalnych — oczywiście z zagwarantowaniem interesów państwowych — jest warunkiem rzeczywistego spojenia dzielnic i duchowej ich unifikacji.

(Dobitniej mówiąc, należałoby tu wska-

### Wielki Tydzień w Hiszpanji.



W Hiszpanji, a przede wszystkim w Sewilli, Ukrzyżowanie Chrystusa Pana obchodzone tam bywa wśród uroczystych nabożeństw. Rycina nasza przedstawia taką procesję w Sewilli, przyczem na obrzycim wozie ciągną podjum, na którym ustawiona jest grupa, przedstawiająca sąd Piłata nad Chrystusem.

Marek Romański.

W cyklu „Pod znakiem Szatana”.

## Czarny Trójkąt

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Stary lekarz podniósł tymczasem kartkę do oczu i jeszcze raz przebiegł ją uważnie wzrokiem. Naraz opuścił rękę i na twarzy jego pojawił się jakiś szczególnie wyraz.

— 14 kwietnia!... 14 kwietnia!... — wyszeptał.

Naczelnik urzędu śledczego i aspirant obserwowali go z uwagą.

— Czy ta data nasuwa panu jakieś reminiscencje? — zapytał Durski.

— Tak! — odparł lekarz, jakby nie widząc pytającego. — Tak, jeżeli chodzi o 14 kwietnia 1912 roku.

A widząc zdumione spojrzenia dodał: — To data zatonięcia „Titanica”... Płynąłem wtedy tym okrętem do Stånów Zjednoczonych i ocalałem tylko cudem...

### Rozdział V.

Pasażer z „Titanica”...? Dr. Limot był pasażerem na „Titanicu” i ocalał jedynie cudem. Dr. Limot był jednym z tych, którzy przeżyli ową najstraszniejszą i najbardziej tragiczną, obok zatonięcia „Lusitanji”, katastrofę morską. Miał prawdziwe szczęście, iż ocalał, iż znalazł się w niewielkiej liczbie tych, których zdołała jeszcze uratować, zawieszona sygnałami „S. O. S.” — „Carpathia”.

Słowa starego lekarza wywołały na obu urzędnikach policji zupełnie zrozu-

miałe wrażenie. Znalazłoby ono niewątpliwie wyraz w licznych zapytaniach o szczegóły owego niezwykłego zdarzenia, gdyby nie nagle pukanie do drzwi gabinetu Durskiego.

— Proszę wejść.

Ukazała się krótko ostrzyżona głowa woźnego:

— Czy pan naczelnik może teraz przyjąć...?

— Kogo?

— Jakiś redaktor. Tu jest bilet wizytowy.

Durski wziął z rąk woźnego wąski kartonik i przebiegł go oczyma.

— Jaki był adres Hurwicza? — zwrócił się do Solskiego.

— Ulica Hoża nr. 40, mieszkanie 8...

Naczelnik policji podał wizytówkę aspirantowi.

Solski odczytał:

— Jerzy Orwid, dziennikarz, ul. Hoża 40...

— Tak! Sąsiad Hurwicza. Prosić! — zwrócił się do woźnego.

W drzwiach ukazał się człowiek młody, średniego wzrostu, o inteligentnych, dość głęboko osadzonych oczach i nieregularnych rysach twarzy, które były jakos dziwnie stępałe i zakrzepłe. Była to twarz, jakby skamieniała w swym jednym, niezmiennym wyrazie.

Przybyły skłonił się lekko i powiódł wzrokiem po obecnych w gabinecie. Instynktownie odgał, który z tych obecnych w pokoju ludzi, jest naczelnikiem policji, chociaż, ani on Durskiego, ani Durski jego, nie widział nigdy w życiu.

— Pan naczelnik Durski?

— Tak. Czem mogę panu służyć?

— Jeżeli wolno mi prosić, to chciałbym w cztery oczy pomówić z panem naczelnikiem.

Edward Durski skłonił głowę i uczynił równocześnie znaczący ruch brwiami.

Solski i dr. Limot opuścili gabinet. Naczelnik urzędu śledczego skazał przybyłemu fotel:

— Słucham pana.

Dziennikarz usiadł w fotelu i milczał przez chwilę, jakby starał się uporządkować swe myśli.

Przyszedłem do pana, panie naczelniku, w sprawie mego sąsiada. W sprawie Hurwicza, którego tajemniczy zgon narobił w Warszawie tyle hałasu i który sprawił panom tyle kłopotu.

— Czy znał pan dobrze Hurwicza?

Orwid mówił wolno, z namysłem. Durskiego coraz bardziej interesowała ta dziwna postać. Dziennikarz mówił tak, jak człowiek ogromnie zmęczony.

— Znałem go osobiście. To był bardzo inteligentny człowiek, tylko od pewnego czasu nabrał dziwacznej manji. Nazywał to „szukaniem prawdy”, a polegało to na zainteresowaniu się sprawami okultystycznymi, aż do...

Orwid urwał znowu i przesunął ręką po czole:

— Panie naczelniku — rzekł nagle z pewnym ożywieniem — czy pamięta pan wypadek z Lili O'Reilly?

— Z tą tancerką kabaretową?

— Tak! To był zresztą pseudonim...

— Znalaziono ją przed rokiem zaszytowaną w pokoju hotelowym, w którym mieszkała...

— Istotnie. Lili O'Reilly była jedyną kobietą, którą kochałem i śmierć jej dotknęła mnie ogromnie.

— To było samobójstwo na tle rozstroju nerwowego?

Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia rozmowy na ustach Orwida pojawił się przelotny uśmiech.

— Policja pomyliła się tym razem. Było to morderstwo.

Durski spojrzął z pod przymrużonych powiek na mówiącego.

— Morderstwo?

— Niewątpliwie. Poto, by wpakować sobie między zębra pięć centymetrów stali, trzeba mieć więcej siły woli, niż posiada jej słaba kobieta. Badałem tę sprawę i doszedłem do wniosku, że samobójstwa tego rodzaju są rzadkie nawet wśród mężczyzn. Trucizna, rewolwer — oto, jak odbierają sobie życie kobiety.

Rysy Orwida stępały jeszcze bardziej.

— Lili O'Reilly zginęła tak samo, jak Hurwicz... Tylko zginęła z innych powodów... Hurwicz był nieposłusznym — Lili zaś była tylko ofiarą.

— Ofiarą?

Głos dziennikarza brzmiał powagą głębokiego przekonania.

— Ofiarą, złożoną na ołtarzu Szatana.

### Rozdział VI.

Edward Durski poruszył się niespokojnie w fotelu. Teraz był już pewny, tego, co podejrzewał od początku rozmowy. Był pewny, że Jerzy Orwid był nienormalnym człowiekiem.

— Pan kpi sobie ze mnie.

— Nie mam najmniejszego zamiaru. Po całym świecie, pod każdą długością i szerokością geograficzną, rozrzucone są komórki potężnej sekty, a raczej wielu sekt, które, przecząc i przeciwstawiając się wierze w Boga — oddają boską bluźnierczą cześć „Szatanowi”. Sekty, które głoszą nadejście Antychrysta. Sekty, które czczą księcia Ciemności...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zać na pielegnowanie samorządu, zapowiadano tak szumnie w Konstytucji, a tłumionego zazdrośnie przez żadne wszechwładze czynniki biurokracji państwowej. — Uwaga Redakcji).

**Nacisk zgóry wywołuje albo opór — albo wytwarza niemniej zgubną bierność wiernopoddanych.**

Od nacisku należy jednak odróżnić świadomą politykę wychowawczą. Jej działaniem zaznacza się nie tylko na polu szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej, ale i w właściwej polityce. Niewykryte zbrodnie i napady, sprawa Czechowicza, ostatnie wybory, Brześć, kult bałwochwalczy zgóry narzucany, to wszystko były akty wychowawcze — tylko w ujemnym znaczeniu. Polityka wewnętrzna winna kształtowanie typu psychicznego i kultury narodowej uważać za jedną z najważniejszych wytycznych, której wiele dorywczych korzyści podporządkować trzeba.

Lecz jakim winien być ten polski typ psychologiczny — i jaką nasza wspólna podstawa kulturalna?

**Ideał będzie tem realniejszy, im bardziej oprze się na danych już warunkach i właściwościach.**

Najbardziej rzucająca się w oczy cecha charakteru polskiego jest niezwykły wprost indywidualizm. Dał on potęgę i rozmach twórcom, dopóki go równoważyła i w korbach trzymała silna władza a przedewszystkiem patriotyzm i religja. W chwili upadku tej pierwszej, zwyrodnienia drugiego a splętycia tej trzeciej potęgi — największej — przyszedł upadek. W Polsce odrodzonej dawny indywidualizm zmartwychpował na krótko, lecz już dojrzałszy szkoła dziejowa. Dojrzałszy, ale nie dojrzał jeszcze. Przyszedł zamach majowy i potężna jednostka spróbowała duchowi dziełom polskich stanąć w poprzek, zamienić wolnego obywatela, którym Polak był wcześniej niż inne narody, na poddanego niekoronowanego władcy i unicestwić najsilniej ugruntowane prawa jednostki do wolnej woli politycznej.

Wysunęła się idea interesów państwa (a w spaczeniu: grupy rządzącej) ponad wszystko, nawet ponad najbardziej niezależne prawa jednostek, uznane już przez ustawodawstwo rzymskie, strzegące przeciwie kapitałnie powagi i potęgi państwa.

Rodzące się z żywiołową potęgą odruchy, szczególnie wśród młodzieży wskazują nam jasno, że nie tędy droga właściwa. Polak nie potrafi być twórczym jako niewolnik. Trzeba wrócić na drogę zdrowego indywidualizmu, poszanowania nienaruszalnych praw jednostki, jej swobody i wolności. Lecz indywidualizm ten trzeba w rozumnej kon-

## O Krzyżanowskim, Jaworowskim i Lechnickim, którzy wystąpili z B. B.



Ni to me, ni bebe.

stytucji pogodzić z prawami i z odpowiedzialnością w naszych szczególnie warunkach siłą państwa. Obywatel z wolnej woli, a nie z przymusu czy dla chleba służący państwu, musi być naszym ideałem. Lecz typ ten, najwyższy ze znanych, i jedynie twórczy i zdrowy, możliwy jest tylko przy pełnej jednolitości wewnętrznej i gorącym ukochaniu ideału — narodowego. Rozstrzępiona dusza człowieka dzisiejszego, który jak motyl z każdego kwiatka kapeczkę słodczy chce wylowić, nie jest zdolna do ofiarnego samozaparcia na rzecz całości. Zapalu takiego nie wykrzesze idea państwa, bo państwo, to tylko organizacja, forma a nie treść. Nie wytworzy jej tem mniej kult osoby, chociażby i formy religijne przybierał — bo osoba każda jest śmiertelna, a wielcy ludzie mają aż nazbyt często i wielkie błędy, które nieraz równoważą ich zasługi.

Jedna jest tylko wielka idea, która potrafi opanować i przerobić całą duszę jednostki jak i całej kulturze nadać te jednolitą przy całej różnorodności odmian podstawę. Tą ideą jest Nauka Chrystusowa. Naród nasz jest w tem szczęśliwym położeniu, że jak żaden inny całą swą kulturą — filozofją, poezją, sztuką, nawet ideologją polityczną — wyrósł na pniu tej idei chrześcijańskiej, a raczej katolickiej.

Na tem podłożu katolicko-narodowym musi się oprzeć nasza kultura i nasze państwo, z niego jedynie może wyrosnąć pokolenie ludzi jednolitych

wewnętrznie, a przez to zdolnych do rozwinięcia siły charakteru. Wszystko inne może mieć najwyżej wartość bodźca, pobudzającego obóz katolicki do większych wysiłków. W miarę zgęszczenia się życia w Polsce i podnoszenia się jej wschodnich obszarów do zachodniego poziomu, wytwarzać się będzie ten typ ludzi realnych i twórczych w uczciwej, zmuszonej pracy codziennej. Wysokie ideałne cele jako jej głębszy motor, wolność obywatelska i odpowiedzialność jednostki za całość państwa — oto cechy, na których oprzeć się winien ustrój państwa i kultura Narodu.

Dr. A. N.

## Wojna kobiet w cukierni warszawskiej.

Znana artystka operowa spoliczkowała swoją rywalkę.

Warszawa. W Cukierni Ziemiańskiej przy ul. Mazowieckiej rozegrała się niezwykła scena. Oto do muzyka i dyrygenta p. Adama Dolżyckiego, siedzącego przy stoliku w towarzystwie pani B. L., podeszła artystka operowa i operetkowa p. Olga Orleńska i z okrzykiem „Masz hulaj!” rzuciła się na towarzyszkę pani D., bijąc ją po twarzy, a następnie na niego samego. Pani L. począła przeciwniczkę wrywać piękne pukle włosów.

Na sali powstało wielkie zamieszanie. Przybył też przedstawiciel policji. Przebieg zajścia, które stanie się przedmiotem rozprawy sądowej, opisano w protokole.

## Bandyci usiłowali odbić swego towarzysza.

Katowice. W szpitalu miejskim w Król. Hucie leży znany bandyta Zieliński z Łagiewnik, którego przeniesiono tam z powodu choroby z więzienia sądowego. Znajduje się on tam pod strażą policji. W związku z tem w pobliżu szpitala kręcą się podejrzeni osobnicy snujący prawdopodobnie zamiar odbicia Zielińskiego. Po zmianie posterunkowych funkcjonariusz policji, Łoskot Jan, wracający ze służby w szpitalu zauważył podejrzaną manewry dwóch osobników, którzy na zwróconą przez policjanta uwagę obrzucili go gradem strzałów rewolwerowych. Po strzelaninie, w której wziął również udział nadbiegły z pomocą przodownik policji bandyci obawiając się ujęcia zdołali ująć w ciemnościach nocy.

## Sowiety wężą krew i wojnę.

Władcy Rosji puszcza się formalnie w krwi, co im nie przeszkadza obwiniać innych o chęć jej przelew. Nawet najwyższy władca dusz ludzkich i apostoł pokoju na ziemi, Ojciec św. Pius XI nie uniknął oszczerczej napaści czerwonych, moskiewskich Kalmuków.

W szczególności, gdy panujący obecnie Papię wydał na ręce kardynała Pompilliego płomienny list przeciw nowoczesnym Neronom, diawliwym wyrefinowaną agitacją i torturą chrześcijaństwo w Rosji, — przedstawiły cywilizacyjne wyrzutki bolszewickie Ojca św. jako wroga pokoju i kapitalistycznego agitatora, przypasującego miecz i nakładającego na głowę hełm zamiast tyary.

Obecnie spotkało to samo stanisławowskiego ks. biskupa Chomyszyna za odważny i głośny list w sprawie polsko-ruskiego zbratania. Dzienniki sowieckie przedstawiają ten list troskliwego pasterza jako manifest wojenny i biją na alarm, że polsko-ruskie porozumienie ma na celu wojnę przeciw Rosji i oderwanie od niej ziem ukraińskich. Nic to, że dostojny autor listu tak dobitnie podkreślił, że Wielka Ukraina — to bardzo daleka muzyka przyszłości; kto nie zdaje sobie sprawy z kłamstw bolszewickich, gotów uwierzyć, że wojska nasze, pobłogosławione przez biskupa Chomyszyna, maszerują już w kierunku Dniepru...

Wacław Oraczek.

## Niezwyceżeni.

Fragmenty z powieści

(Ciąg dalszy).

— A ten pieroński Jezusgreifer chce nom tukej takie bzdury wgoać! — krzyknął inwalida Witek — Jo wom mogą coś rozprawiać! Pietruszka jest głupi, bo był w etapach w Trainkolonie! Kto był w Warszawie! Zoden? — rozglądał się. — No to jo wom mogę przysiąc, że tam jest fajnie, jeno selvstverständlich wojna zniszczyła. Bylech w Poznaniu i Brombergu, uf, co to za fajne miasta! I to też terazki do Polski należą. Pietruszka, puknij sie! Kiej jo już był ranny, lon jeszcze sie tu bogacił na biednych górolach. Tfyj, taki świętoszek chce być mądrzejszy od nas, lon, co to codzien pod figurą św. Antoniego ręce zalamuje, tu takie cygaństwa opowiada! A by go kopaset djobłów w piekle we wrzące smołe utopiło! — splunął wzgardliwie i obrócił się plecami.

Pietruszka widząc co się święci, zawczasu opuścił złośliwe towarzystwo. Lecz natlok na sali nie pozwolił mu się zbytnio oddalić. Upokorzony słuchać musiał jeszcze gorszych kpín.

— Wiecie, lon mo fiksum dyrdom — rzekł stary Grześ, robiąc na czołe kóleczo. Bo skiz tego nawet w kościele fantazuje. Jo go często widza pod świętym Antonim banchać sie po piersiach. A taka ci beszuryjo, że wpter sie lo-bejrzy, czy go wszyscy widzą; a gdy tak, wali po piersiach, aż po kościele dudni.

— Mamlas, jaki stary taki głupi, a nom chce takie breweryje łopowiadać. Wej, wej!

— Hm, jakoś długo nie jadą... — przerwał jakiś rozsądniejszy głos. — Dyc już mogliby być! Przeca z Opola nie z Paryża!

— Dziesięć minut zawdy sie mogą ferszpetować.

— Spóźnił... — poprawił ktoś.

— A dyć rychtik, zapomniotech już. — uniewinniał się tamten: — Jak do Polski przypadniemy, wnetki sie nauczmy, a te niemieckie wyrazy wylecą nom z głowy. W tych amtach dycki ino dojez, dojez, aż język boli...

— A bandzie to dziepiero uciecha! — westchnął jakiś starszyszek z ławki pod ścianą: — Jo już stary, nie widza do-brze, a zawdy jeszcze „Gazeta Opolska” czytóm. Wiecie ludkowie mili, jo jeszcze chodzil do polskiej szkoły, a bylo to przed francuską wojną. Kiedy Niemcy pobili Francję, zrobili sie butni i polską naukę skasowali. Ponbóczku, Ponbóczku, byly to czasy... byly to czasy... Dzi-sioek tela zgorzenia bez niemieckie caj-tungi i szkoły!... Oooch!... jo już tego szczęście nie doczkom...

— Przeżyjecie nos jeszcze, przeżyjecie. — upewniało kilku gospodarzy.

— Hi, hi, hi! — rozległ się piskliwy głos Szczygłowej. — Wy stary huncfocie bydziecie jeszcze polską faną nosić. A jak zaśpiwają „Jeszcze Polska nie zginęła”, to aż uszy będą nam pękać, tak was bydzie slychać, hi, hi, hi... Joch już wyhaftowała na czerwonym pluszu gryfinego orla! Mój stary mówi, iż za-rozki po plebiscycie wmaszerują polskie wojski. O pierzyna kandejo!... To dziepiero bydzie fest! Bydziemy sie śmiać z Pietruszki, jak bydzie to Vaterlandu wyrwoł hi, hi, hi... Jeszcze mu zagromy na abszid: „Scheiden das macht Leiden! hi, hi, hi!”

Byliby może gadali bez opamiętania, gdyby nie nagły krzyk dzieci, które widząc zbliżający się samochód, wpadły do sali z krzykiem:

— Już jadoom!... Już jadoom!...

Morze głów poruszyło się jak na sznurku. Ucieł rosgwar; zapanowała cisza. Oczy wszystkich skierowały się do drzwi.

Fala ludzka rozdzieliła się nagle na dwie części. Wolnem przejściem kroczył Hanys Pielorz w towarzystwie Piętoka, za nimi zaś szli Gustlik i Zeflik, rozglądając się ciekawie po sali.

Tuż za ich plecami tworzyła się fala. Poruszało się morze głów. Powstał nowy hałas. Ten i ów krzywił się brzydko i sprzeczał się, iż nie warto takich młodzików slychać.

— Ale te młodziki majóm więcej łoleju we łbie niż ty sapermencki klip! — gruchnął ktoś z tłumu, a tuż za tem zahuczał wesoly, swojski śmiech.

Rozległ się dźwięk dzwonka.

Mruczenie tłumu przechodziło powoli w szept, a potem ucichło. A gdy już prawie zupełnie cisza zaległa, rozległ się jeszcze krótki syk, a potem spokój jak makciem siał.

Wtedy wstał Piętok i w bardzo krótkich, swojskich słowach zagał więc. Powstał Pielorz. Wyprostował się jak świca, rzucił kilka rzutkich spojrzeń we wszystkie strony sali, uśmiechał się ujmująco i zaczął od katolickiego pozdrowienia.

— Na wieki wieków amen! — zagrzmiotał z setki surowych gardzieli męskich i kobiecych.

W tym czasie złapał Hanys silny haust powietrza, umiejscowił go w płu-cach, a gdy przebrzmiał głos, rzucił jak z armaty:

— Rodacy!

Na sali cisza. Setka ócz zabyło się pożądliwością. Gdzieniedzie rozchylili się komuś wargi jakby pochłonąć chciały słyszane słowa. Cicho było tu jak w kościele podczas Podnoszenia, że jeno brzęczenie much zakłócało ją.

— „Tylko głupcy twierdzą, żeśmy nie Polacy!... Jak między sobą rozmawiamy?... Jak rozmawiacie wy, matki, do swojego dziecka?... Jak mówicie oj-cowie do swoich synów?... Czy nie po polsku?... Więc tylko bezdennie głupi ludzie twierdzą, żeśmy nie Polacy!...”

Czekał znów kilka sekund.

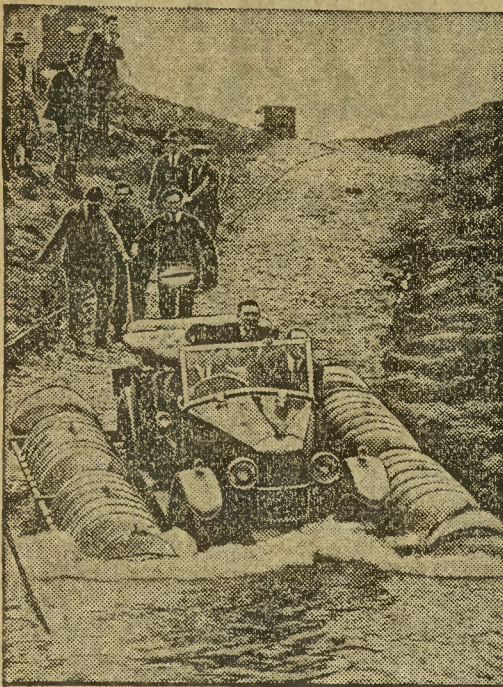
— „Murzyn afrykański, ciemny, nie-oswiecony, nie wie, co to ojczyzna. Tego chcą Niemcy i od nas! Lecz my, Ślązacy, wiemy do jakiego stada należymy!... Polska, to nasza ojczyzna! Nikt jej nam nie zdoła obrzydzić, żaden Niemiec, bo my Górnoślązacy mamy swój rozum!... Pogardzali nas, szydzili: „Wasserp-lake”, a dziś umizgują się... bo plebiscyt za pasem! To wilki w owczej skórze!... Ta sama udreka, te same kpiny, wyszydzenie spotkałoby nas, gdybyśmy szli jak cielecia pod nóż z głosem za Vaterlandem!... Tylko głupcy tak uczynią! My tu zgromadzeni jak jeden oddamy głos za Polską!!! Za Polską! — bo to nasza ojczyzna!...”

Zrozumieli każde jego słowo. Nawet Pietruszce zmiękło serce. Pielorz, widząc zadowolone twarze, nabrał otuchy i rzucał odtąd coraz jedrniej, coraz dobitniejsze słowa. Dziwowali się, że tak odważnie zbijał kłamstwa Niem-ców, którzy o miedzę tylko przysłuchują się ze zgrzytem zębów. Wszak wioska leży tuż nad linją demarkacyjną.

— Święto powda, święto powda!... — powtarzali szeptem wieśniacy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Samochód lądowo-wodny.**



Tym razem angielski to pomysł, nie amerykański. Auto, jakie widzimy na rycinie, ma po bokach 10 poduszek, dających się napompować powietrzem, które je utrzymują na powierzchni wody. Motor jest położony tak wysoko, że go woda nie zalewa. W ten sposób zapomocą umieszczonej jeszcze w podwozia turbiny można tem autem, niby motorówka, w razie potrzeby, podróżować i po wodzie. Samochód ten zbudowany został specjalnie dla znanego podróżnika G. Malinsa, który, wybierając się na zbadanie centralnej Afryki, nie będzie nad brzegiem każdej rzeki czy jeziora stawał nieporadny i niezdecydowany, jak przedostać się na drugą stronę wody.

**Dobrze napisał.  
O państwie policyjnym  
słów kilka.**

Sanacja dąży do wskrzeszenia państwa policyjnego. Może w nowej formie — ale z tą samą duszą. Dowodem tego sanacyjny projekt Konstytucji, któremu nie pomagają całe narezcza figowych liści.

Temu to państwu policyjnemu poświęca właśnie artykuł prof. Stanisław Grabski, który po fiasku ugody z żydami, a potem klęsce majowej, wycofał się z areny politycznego życia — i omal ile razy chwytą za doskonale zresztą pióro, przypomina swoje apolityczne stanowisko. Prof. Grabski, skreśliwszy narodziny i zasady państwa policyjnego, — pisze:

Koalicja wszystkich państw policyjnych Europy, łącznie z Rosją, nie była w stanie powstrzymać zwycięskiej ekspansji w Niderlandach, nad Renem, we Włoszech wojsk rewolucyjnej francuskiej.

To też poczynając od reform Steina, już w początku XIX stulecia Prusy zaczęły przeobrażać się stopniowo z państwa policyjnego w państwo narodowe. Wytwarła zaś utrzymywała i coraz bardziej umacniała u siebie ustrój państwa policyjnego — Austria. I dlatego też poniosła klęskę w 1866 r. w starciu z Prusami.

Bismark był naprawdę „żelaznym kancierzem”, mężem stanu silnej ręki. Obce mu były jakiekolwiek sentymenty demokratyczne czy liberalne. Ale doceniał on w pełni potęgę sił moralnych narodu. Budził zarówno w chłopach i mieszczanach pruskich, jak i szlachcie pruskiej oraz rekrutujących się z niej przeważnie urzędnikach i oficerach — wielką dziejową ambicję „Deutschland über alles” — Niemcy ponad wszystko! uczyli profesorowie w Prusiech na wszechnicach i nauczyciele w szkołach ludowych.

A jednocześnie we Francji urządzano parady, galówki, imieniny cesarza, cesarzowej, cesarzowiczki; uczono dzieci szkolne chóralnie wieszować, zdobić cyframi imperatorskimi frontony szkół.

I przyszedł Sedan; zwyciężył, wedle słów Bismarka, ludowy nauczyciel pruski. Zwycięzeni zostali prefekt, policjant i żandarm, którzy od 1850 po 1870 stale przy każdym plebiscytcie i przy każdym wyborach zapewniali Napoleonowi III. bajeczny, zdumiewający, przechodzący najsmielsze oczekiwania tryumf — nad narodem francuskim.

Po Sadowie i Sedanie państwo policyjne pozostało jeszcze tylko w Rosji. Tylko w Rosji pozostał był jeszcze: przymus paszportowy, przymus iluminowania i zdobienia flagami w dnie galowe, policyjny nadzór nad wszystkimi stowarzyszeniami i zgromadzeniami, prewencyjna cenzura, pil-

**Zwierciadło żydowskie.**

**Ładnie zaczynają.**

W państwowym gimnazjum w Złoczowie (w Małopolsce) wykryto nielegalną organizację, do której należeli uczniowie VI i VII. klasy. Przeprowadzone dochodzenia pozwalają stwierdzić, że organizacja miała charakter antypaństwowy i ulegała wpływom komunistycznym. Na jej czele stało 13 uczniów żydów, których rada pedagogiczna wydalila z uczelni, odbierając im równocześnie prawo wstępu do jakiegokolwiek innego zakładu w Polsce.

Podobną organizację wykryła policja polityczna wśród uczniów VIII. klasy gimnazjum państwowego w Częstochowie. Ogółem aresztowano tam 6 uczniów, którzy byli członkami Związku Młodzieży Komunistycznej i u których znaleziono dużo kompromitującego materiału w postaci zagranicznych i krajowych wydawnictw komunistycznych. Przywódcami tych młodych wrogów pań-

stwa byli Mojżesz Perec i Henryk Tencer. Ładnie ci młodzi żydzi zaczynają, niema co mówić!

**Zjazd akademików żydowskich wśród wrzasków i awantur.**

W stolicy rozpoczął się zjazd samopomocy akademików żydowskich na ogół opowanej przez sjonistów. Grupy radykalnych akademików żydowskich z pod znaku socjalistycznego „Bundu” i organizacji komunistycznej urządziły przed „Domem Żydowskich Akademików” demonstracje, dzięki którym utrudniono dostęp do gmachu zaproszonym gościom.

Rektor uniwersytetu warszawskiego Michałowski opuścił zjazd, nie mogąc się doczekać jego zagajenia. (Poco tam wogóle poszedł?). Przemówienia powitalne różnych gości, m. in. reprezentanta magistratu warszawskiego, zagłuszone zostały okrzykami: „Denuncjanci! Sojusznicy defenzywy! Pa-

chołki rządu faszystowskiego!” i t. d.

Przedstawiciela gminy żydowskiej Farsteina, jak i reprezentanta klubu żydowskiego w Sejmie Gruenbauma wygwizdano. Sala uspokoiła się dopiero, gdy przewodniczącą zjazdu adwokat Lewin, zagroził skrajnej lewicy wydaleniem z zjazdu. Prezydjum zjazdu jednakże w pierwszym dniu obrad ukonstytuować nie zdołano. Obrady w drugim dniu zjazdu odbywały się także w atmosferze niezwykle burzliwej, przyczem nie było się bez wielkich awantur, a nawet bójek.

**Mają się czem chwalić.**

Naczelnik wydziału narodowościowego Min. Spraw Wewn. p. Henryk Suchenek-Sucheki oświadczył w rozmowie z dyrektorami Zyd. Agencji Telegraficznej, że „z chwilą zatriumfowania idei marszałka Piłsudskiego w Polsce począwszy od maja 1926 r. — antysemityzm gospodarczy został oficjalnie z trybuny parlamentarnej uznany za szkodliwy. W społeczeństwie polskim nastąpiło przeobrażenie pojęć w stosunku do społeczeństwa żydowskiego. Nastawienie psychologiczne powoli się zmieniło, przechodząc etapami do szerokich rzesz społeczeństwa polskiego. Należy stwierdzić, że antysemityzmu w Polsce niema. Zanik antysemityzmu jest zasługą rządów, kierujących się ideologią marszałka Piłsudskiego”.

P. Sucheckiemu naturalnie chodziło o podkreślenie, że stosunek Polski do żydów jest zupełnie poprawny. Nie kwestjonując jego dobrej woli, musimy tego rodzaju propagandę uznać za wysoce szkodliwą.

Wyrażenie się bowiem, że dopiero rządy pomajowe uznały antysemityzm gospodarczy za szkodliwy i że rządowi marszałka Piłsudskiego zawdzięczać należy zanik antysemityzmu w Polsce, żydzi niewątpliwie wyzyskują do stwierdzenia, że przedtem było w Polsce inaczej. Tymczasem wiemy, że nie Polska działała na szkodę gospodarczych interesów żydów, a przeciwnie żydzi działali i działają na szkodę Polski. Wcale nie byłoby szkodliwym, gdyby p. Suchcki dyrektorowi żydowskiej agencji telegraficznej był otworzył oczy na wielkie oszustwa podatkowe, przemysłowe i fałszerstwo pieniędzy, uprawiane przez żydów na szkodę skarbu państwa.

**Zjazd młodzieży polskiej na pograniczu niemieckim.**

W Zakrzewie w pow. złotowskim odbył się zjazd Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej w Niemczech. Rozpoczął się on uroczystym nabożeństwem, podczas którego ks. proboszcz Paszki ze Sławianowa wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie odbył się wspólny pochód wszystkich delegacji ze sztandarami i tłumów ludności.

W otwarciu zjazdu wzięło udział około 100 delegatów towarzystw młodzieży z Pomorza pruskiego (Bytowskie i Lemborskie), Krajny (Złotowskie) i Poznańskiego (Skwierzynskie, Międzyrzeckie i Babimojskie) oraz bardzo liczni goście. Zjazd otworzył patron Związku ks. dr. Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, który powitał gości, i omówił cele i zadania zjazdu.

Referat o znaczeniu religii w życiu i wychowaniu młodzieży wygłosił prezes polskokatolickiego Tow. Szkolnego na obszarze rejencji pilskiej ks. proboszcz Grochowski z Głubczyna. Ze złożonego następnie sprawozdania widać, że Związek, który został zapoczątkowany 25. 9. 27 r. w ciągu swego krótkiego czasu istnienia wspaniale się rozwija i liczy dziś kilkadziesiąt towarzystw z około 2000 członków.

O potrzebie kształcenia się mówił ks. prob. Sobierajczyk z Wielkiego Buczka, a następnie wygłoszono referat o pracy w towarzystwach. W imieniu Polaków z Bytomskiego i Lęborskiego przemawiał p. Bauer z Bytomia, który w krótkich słowach naszkicował położenie polskiej ludności kaszubskiej na Pomorzu pruskim. Słuchacze do głębi zostali wstrząśnięci niedolą ludu polskiego na tych terenach i ogromem przesładowań i szykan, jakie muszą od Niemców znosić i zgotowali mówcy burzliwą owację.

Referat o przysposobieniu rolniczem młodzieży wygłosił p. J. Rządowski, naczelnik wydziału Wielkop. Towarzystwa Kółek Rolniczych w Poznaniu, przedstawiając w nim konieczność fachowego kształcenia się młodzieży rolniczej i nawołując do zaprowadzenia na terenie Pogranicza konkursów rolniczych.

Wiele żywotnych i ważkich kwestyj poruszył w swym referacie ks. dr. B. Domański, który stwierdził w konkluzji, że polska młodzież na Pograniczu pomimo całego naporu germanizacyjnego, dążącego do pozba-

wienia nas mowy ojczystej i zniemczenia, nie ulegnie i pozostanie wierna polskości.

Po ponownym wyborze dotychczasowego zarządu, przyjęto rezolucję potępiającą bezwzględnie metody wynaradawiania i prześladowań, stosowane do polskiej ludności na Kaszubach i wzywającą ją do wytrwania. Zjazd stwierdził w specjalnej uchwale, że młodzież polska stoi twardo za szkołami polskimi i że stara się dla ich dobra pracować. Uchwalono następnie szereg rezolucyj, wzywających całą młodzież polską do łączenia się w towarzystwa, do uczęszczania do polskich szkół dokszałcających, do rozwijania kółek sportowych itd.

Nastrój zjazdu był niezwykle podniosły. Zjazd stanowi dowód, że polska młodzież na Pograniczu jest przywiązana do polskiej kultury i pozostaje jej wierna, nie ulegając naporowi niemieczyny.

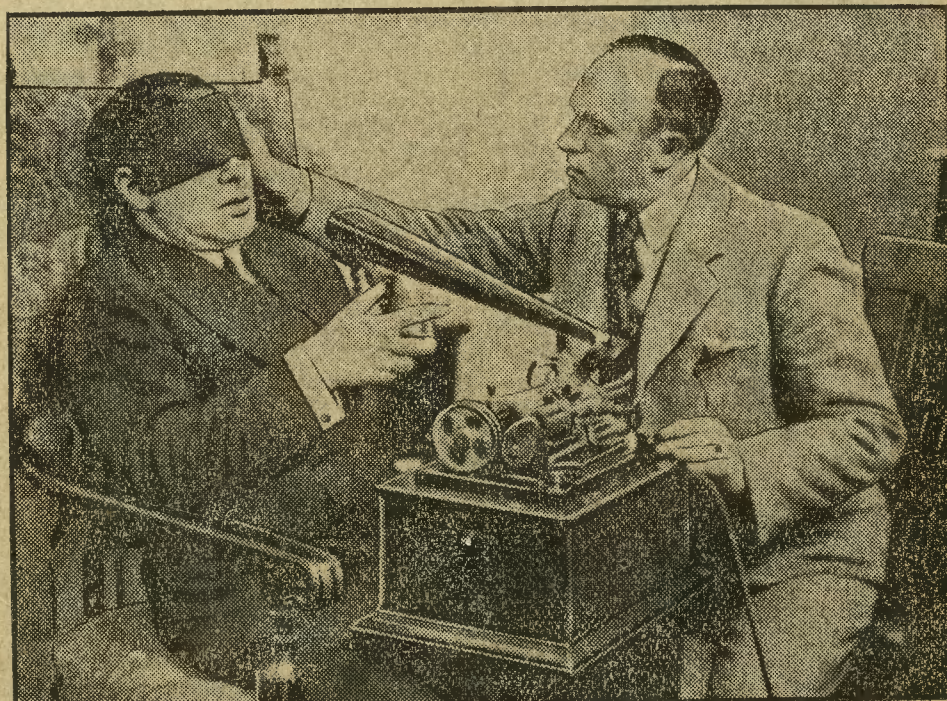
**Ojciec św. o nowoczesnym duchu herezji.**

(KAP) Ojciec św. przyjął około 2000 członków sekcji młodzieży męskiej rzymskiego związku diecezjalnego. W wygłoszonem do nich przemówieniu Papież zwrócił uwagę na konieczność walki z nowoczesnym duchem herezji. Podobnie jak niegdyś Nestorjusz, tak dzisiaj modernisci usiłują tłumaczyć dogmaty na sposób ludzki. To też obowiązkiem młodzieży katolickiej jest uświadomić się co do charakteru tego nowoczesnego kacerstwa, gdyż i dzisiaj również są błędne nauki, które

chcą oderwać dusze wierzące od Kościoła.

Czemże — mówił Papież — są wyznania, które nazywają się akatolickimi lub protestanckimi, jeżeli nie przeżytem oszczędniestwem, które jeszcze za naszych dni istnieje. W związku z tem Pius XI zaznaczył, że te błędne nauki są szerzone nietylko zdala od Rzymu, lecz nawet w samym Rzymie i przypominał swoje kilkakrotnie już wypowiedziane uwagi o prozelityzmie protestanckim w Wiecznym Mieście.

**Powieść napisana w transie.**



Transem nazywają spirytyści stan półsenny, w którym dany osobnik jest wprowadzie bezprzytomny, ale mimoto reaguje jeszcze na wpływy świata zewnętrznego, a więc odpowiada na pytania albo widzi coś w takiej odległości, czego normalnie zobaczyć by nie mógł. Badania na tem polu należą do wiedzy okultystycznej, do której — jak to już raz pisaliśmy — odnosimy się na razie z wielkimi zastrzeżeniami.

Są jednak ludzie, którzy w eksperymencie, oparte na tej nauce, ślepo wierzą. Do nich należy i amerykański psycholog dr. Thoma. Siedzi przed nim, pogrążony w takim właśnie transie, słynny medjum Eryk Hanussen i w tym nieprzytomnym stanie dyktuje do megafonu powieść, mającą za tło zburzenie Nowego Jorku przez nieprzyjacielską flotę powietrzną. Wszystko to pachnie mocno humbugiem.

# Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

## Skandal w operze poznańskiej.

Opinia sfer kulturalnych Poznania poruszona została do żywego wiadomością o niesłychanym zajściu, jakie miało miejsce za kulisami Teatru Wielkiego — Opery.

W czasie jednej z prób sztuki „Lady Chic” artysta operetki i jej reżyser p. J. S. pobił jedną ze śpiewaczek Teatru Wielkiego.

Jak nam donoszą, pobita artystka wniosła przeciw p. S. skargę sądową.

W świecie teatralnym fakt powyższy jest b. żywo komentowany. Związek artystów Scen Polskich podjął starania, by całe zajście zlikwidować w łonie Związku.

## Saper utonął podczas ćwiczeń.

Z Poznania donoszą:

Podczas rozbiórki mostu pontonowego na Warcie pod Biedruskiem z powodu zbliżenia się parowca, wpadł do wody i utonął saper Kazimierz Biernacki. Wszelkie zabiegi pogotowia ratunkowego nad przywróceniem życia Biernackiemu, spełzyły na niczym.

## Zastrzelenie włamywacza.

W Poznaniu został zastrzelony przez policję 22-letni Czesław Burek (ul. Ostatnia 14).

Burek, włamywacz zawodowy, zbiegł przed aresztowaniem przez okno, przyczem w czasie pościgu położono go celnym strzałem trudem na miejscu.

## Pastor zaczął się.

W Pakostawiu (pow. rawicki) uległ zatruciu czadem węglowym wraz z żoną pastor Grimm. Po półdniowych próbach zabiegach ratowniczych udało się zaczadzonemu przywrócić przytomność. Ratowanie żony pastora trwało jeszcze dłużej. Obecnie już żadne niebezpieczeństwo wyrwanym śmierci nie zagraża.

## Zwłoki w torfowisku.

W Kozle (pow. szamotulski) znaleziono na łąkach torfowych zwłoki nieznaną kobiety. Blizsze badania wykazały, że zmarła, o której zaginięciu donoszono przed kilku dniami, nazywa się Zgrajek. Niewykluczone jest przypuszczenie, że Z. została zamordowana. Policja wdrożyła dochodzenia.

## Szubin.

**Posiedzenie rady miejskiej.** Ostatnie posiedzenie rady miejskiej, którego porządek obrad obejmował 21 punktów, skończyło się już na 6 punkcie z powodu nieporozumienia. Omawiano sprawę protokulantów z urzędu, przyczem przyjęto do wiadomości pismo Magistratu o mianowaniu protokulantem p. Gładkowskiego oraz tegoż rezygnację. Po dyskusji uchwalono podtrzymać pierwotną uchwałę i poprosić magistrat o spowodowanie p. Gładkowskiego do przyjęcia funkcji. Przewodniczący p. Cerkaski wobec nie placenia w przyszłości podatku dochodowego składa swoją funkcję w komisji szacunkowej a na jego miejsce wybrano p. Boleśława Kamińskiego. Rada miejska uchwała udzielić opiekunowi społecznemu wynagrodzenie 80 zł za rok ubiegły. Pobrane przez urzędników miejskich za wielkie pobory w ub. miesiącach przyczyniły się do dłuższej dyskusji, w wyniku której przyjęto wniosek p. W. Dypczyńskiego o zwrocenie sum. Przewodniczący p. Cerkaski podał do wiadomości uchwałę magistratu i komisji elektrowni miejskiej, dotyczącą obniżenia prądu siły i światła. W miesiącach zimowych za jedną godzinę kilowatowa pobierać się będzie 70 groszy, zaś w miesiącach letnich od kwietnia do września 80 gr za jedną godzinę. Za silę pobierać się będzie równą sumę przez cały rok 50 gr za godzinę kilowatową. Wobec niezatwierdzenia I ławnika magistratu p. Anasiewicza przez województwo przewodniczący p. Cerkaski proponuje przesunięcie wybranego III ławnika ks. prob. Zielińskiego na pierwszego, w miejsce tegoż zaś wybrać III ławnika. W toku powstałej dyskusji burmistrz zaznacza, że przewodniczący rady należy informować członków rady. Powstała scysja między burmistrzem a przewodniczącym rady, w następstwie czego z powodu ostrej wymiany słów opuścił burmistrz salę obrad. Na wniosek p. Fr. Alwina zarządza p. przewodniczący 5 minutową przerwę. Po przerwie z powodu nieobecności uprawnionego zastępcy magistratu przewodniczący zamyka zebranie.

## Pakość.

**Z posiedzenia rady miejskiej.** Odrobno się w sali ratuszowej zebranie rady miejskiej, któremu przewodniczył zast. przewodn. p. Świątowski. Rada miejska załatwiła następujące sprawy: przyjęła do wiadomości rezygnację p. dyrektora Zajackiewicza z mandatu radnego. Następnie wprowadził zast. burm. p. Kamiński w urząd radnego p. St. Matuszaka. Rada miejska przyjęła i zatwierdziła bilans Kom. Kasy Oszczędności, który wykazuje zysk 4.783,98 zł. Na rozjemcę wybrano p. J. Przybylskiego. Uchwalono sprzedać część targowiska p. Lewandowskiemu pod budowę domu. Po odcytnaniu negatywnej odpowiedzi na memoriał rady miejskiej w sprawie likwidacji tut. cukrowni — protestowała rada miejska przeciw obowiązkowi dostarczeniu wolnych mieszkań dla nauczycieli, ponieważ miasto niema pokrycia na taki wydatek. Przyjęto protokół rewizji kasy miejskiej i K. K. O. z dnia 9. II. i 14. III. br. Poza tem referował zast. burm. p. Kamiński sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli miast.

**Pożar stodoły.** Z niewiadomych powodów powstał pożar u gospodarza Tomczaka w Dobieszewiczku. Spaliła się stodoła wartości 9000 złotych oraz narzędzia rolnicze.

## Trzemeszno.

**Ekcesy przeciwgalówkowe.** Nieznani sprawcy powiesili w Trzemesznie podczas uroczystości imieninowych w dniu 18 i 19 bm. na drutach telefonicznych kukłę, mającą wyobrazić marsz. Piłsudskiego. Portret p. Piłsudskiego, wystawiony w oknie wójtostwa zasmarowano, a resztki okien obryzowano błotem. Na budynku, w którym mieści się post. P. P. wywiesił nieznany sprawca żałobną chorągiew. Po mieście rozrzucono ulozony w „zast. komitetu imieninowego” w niezwykle złośliwej treści program obchodu. W związku z temi ekcesami antymieninowymi zjechała do Trzemeszna policja śledcza, dokonując licznych rewizji, aresztowań i przesłuchów wśród osób podejrzanych o wrogi stosunek do „sanacji”.

**Pożar w areszcie.** W jednej z cel miejscowego aresztu powstał z niewyjaśnionych przyczyn pożar, który jedynie dlatego nie przybrał poważniejszych rozmiarów, że w zagrożonej celi siedział pewien aresztant. Na krzyk jego zbudził się mieszkający na parterze urzędnik magistracki p. Pruss, któremu udało się przy pomocy 2 zawezwanych strażaków ogień w kilku minutach ugasić. Prawdopodobnie zajęta się podłoga celi od wadliwie przeprowadzonej niedawno przez zduna przewodu kominowego.

## Chodzież.

**Zrzeszenie Towarzystw Sportowych pow. chodzieskiego.** Założono w Chodzieży nową organizację sportową, która pod powyższą nazwą dążyć będzie do zjednoczenia wszystkich towarzystw sportowych w powiecie. Do organizacji tej przystąpiło już kilka towarzystw sportowych. Na zebraniu uchwalono m. in. zawody lekkoatletyczne rozpocząć już z dniem 1 maja br. Towarzystwa, które chciałyby do organizacji tej przystąpić, aby rozgrywki wspólnie rozpocząć, zechcą akces swój nadesłać do sekretariatu do dnia 10 kwietnia br. Tymczasowy zarząd wybrano w następującym składzie: Kubiak przewodniczący (Notec), Pierdzioch zast. (Powst. i Woj. Dziembowo), Urbanek sekretarz (Notec), Kończak i Wendt ławnicy, (Sokół Dziembowo).

**Żeński oddział „Sokoła”.** Na zebraniu organizacyjnym które miało na celu założenie oddziału żeńskiego przy tuł. Tow. gimn. „Sokół” przemawiał prezes okręgowy p. Roskosz z Rogoźna. Następnie przemawiała delegatka z dzielnicy p. Krajewska, przedstawiając obecnym w krótkich słowach cel i zadanie żeńskiego „Sokoła”. W końcu zwrócił się jeszcze raz z gorącym apelem prezes okręgowy p. Roskosz zachęcając zebranych do jak najliczniejszego wstąpienia w szeregi Sokoła dla dobra idei i ducha polskości. Do towarzystwa wstąpiły wszystkie obecne na zebraniu panie.

**CHODZIEŻ.** Wybory do rady miejskiej. W bież. miesiącu minął rok od rozwiązania ostatniej rady miejskiej, która jak wiadomo, już z chwilą powstania skazana była na rychły koniec. Dzisiaj dopiero rozpisane zostały nowe wybory, które odbędą się w niedzielę, dnia 19 kwietnia. Wnoszenie list kandydatów przewidziane jest w ciągu czternastu dni od rozpisanie wyborów.

## Z Inowrocławia.

**Zebranie organizacyjne i propagandowe Ligi Morskiej i Kolonjalnej** w Inowrocławiu odbyło się w auli szkoły wydziałowej męskiej. Posiedzenie zajął p. dl. Zieleniewski, zdając przewodnictwo obrad w ręce ks. prob. Jaskowskiego. Obszerny referat o celach i zadaniach Ligi Morskiej i Kolonjalnej wygłosił p. kpt. Cybulski z Warszawy. Członkowie Ligi płacą składkę miesięczną w wysokości 1 zł, za co otrzymują równocześnie piękny, obszerny i bogato ilustrowany miesięcznik „Morze”. Prelegent rozwodził się szeroko o programie prac zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który jest podzielony na 3 zasadnicze wydziały mianowicie: morski, żegluga śródlądowej i kolonjalny. Po referacie odbyła się krótka dyskusja, w której kilku mówców gorąco poparli myśl zawiązania w Inowrocławiu oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, poczem nastąpiło zapisywanie się na członków. Ukonstytuował się zarząd w składzie pp.: prezes p. dl. Zieleniewski, wiceprezes ks. prob. Jaskowski, sekretarz sędzia Niedźwiczki, skarbnik dyr. Nowak, członkowie pp.: starosta Kutzner, insp. Dziurman, Haczyński, wiceprez. Juengst, dr. Kacz-

kowska, prof. Müller-Czarnkowa, red. Przybylski, major Wojtowicz i kpt. Rogowski.

**Przeniesienie posterunków policyjnych.** Powiatowa komenda Policji Państwowej w Inowrocławiu donosi o przeniesieniu posterunku policji w Rojewicach w pow. inowrocławskim do Rojewa, oraz posterunek pol. z Orchowa w pow. mogileńskim do Gębic.

## Sprawca katastrofy kolejowej w Gdyni przed sądem.

**Ze Stargardu donoszą:**  
Jak wiadomo, w dniu 19 stycznia br. wydarzyła się w Gdyni katastrofa kolejowa, która spowodowała śmierć Langiego Alojzego, Wosa Teofila, Bandtkego Leona, Podgórnego Włodzimierza i Franciszki Labudy.

Oskarżonym o spowodowanie katastrofy jest maszynista Stanisław Zieliński, obecnie przebywający na wolnej stopie. Spowodował on śmierć wyżej wymienionych osób z niedbalstwa

i naraził przewóz kolejowy na niebezpieczeństwo, wobec czego oskarżony jest na podstawie §§ 222, 230, 316 K. K.

Rozprawa odbędzie się w końcu kwietnia w Wejherowie lub też w Gdyni.

**WYSOKA, przy Starogardzie.** Pryszczycza. U pewnego gospodarza w Wysoce wybuchła pryszczycza, wobec czego nie wolno z tej miejscowości wywozić nierogacizny.

## Z za kulis życia publicznego w Inowrocławiu

Z Inowrocławia otrzymywaliśmy od dłuższego czasu informacje, które dopiero ogłaszamy jako będące na czasie po „wpadunku” mecenasa Kowalskiego. Oto ich treść:

Piękne miasto Inowrocław, uchodzące za stolicę zachodnich Kujaw i głośnie w Polsce i zagranicą zdrowiskowo, eo pewien okres czasu przeżywa nielada sensację, w których rolę odgrywają zazwyczaj wybitniejsze jednostki. Ponad interesy partyjne wysuwają się zwykle na porządek dzienny, sprawy natury osobistej. Wtedy naturalnie wszelkie środki godziwe i niegodziwe stoją do dyspozycji stron zainteresowanych.

Swego czasu głośną była sprawa nieporządków panujących w Magistracie, o czym zresztą z obowiązku dziennikarskiego pisaliśmy dość obszernie w „Dzienniku Bydgoskim”. Nasze wystąpienie spowodowało wówczas, zmianę w zarządzie miasta Inowrocławia, co naturalnie wpłynęło na uzdrowienie gospodarki miejskiej. Nowy zarząd wziął się energicznie do uporządkowania stosunków i wszystko zapowiadało się, że przynajmniej na tym terenie nie będzie nigdy skandali takich, które mogą przynieść miastu i obywatelom tylko straty. Niestety, Inowrocław, zdaje się, żyje pod feralnym znakiem astralnym, bo oto na światło dzienne wyszły takie brudy, iż każdy uczciwy człowiek wzdręga się na myśl o nich.

Po objęciu steru rządów nad miastem przez prezydenta Jankowskiego, bardzo zdolnego administratora, wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Rada Miejska współpracowała zgodnie z Magistratem, komplet radców był, zdawało się, dobrany, nieprzychylnie jednostki nabierały przeświadczenia, że nareszcie nadszedł dla miasta Inowrocławia okres pracy pożytecznej i owocnej. I przez pewien czas tak było. Miasto zaraz na tem zyskało, bo przedewszystkiem przez poszerzenie ulic, przybrało wygląd prawdziwie wielkomiejski i rozpoczęło się rzetelnie rozwijać.

Tymczasem po pewnym czasie w „sanacyjnej” prasie poznańskiej poczęły ukazywać się korespondencje z Inowrocławia, w których niezany informator oczerniał cały Magistrat ino-

wrocławski, a przede wszystkim prezydenta Jankowskiego, zarzucając mu jakieś rzekome niedopatrzania itp., robiąc naturalnie z tego sensację.

Stare i zasłużone przed wojną pismo „Dziennik Kujawski” mniej więcej w tym okresie stało się organem pewnej klikki ludzi, które ze względów partyjnych odnosiło się do pewnych członków magistratu nieprzychylnie, a nawet wręcz wrogo. Takie postępowanie tego pisma było powodem, że w łonie stanu średniego powstała myśl stworzenia drugiego pisma. Plan ten szybko dojrzał, gdy zjawili się w Inowrocławiu „zaufany” senator, adw. Kowalski, który pod pozorem organizowania rzemiosła, wkraśli się w szeregi stanu średniego i rozpoczął robotę sanacyjną. Ponieważ o nowych wyborach już słowiki śpiewały, więc przystąpiono do realizacji planu i oto w trzy miesiące przed wyborami, powstaje nowe pismo sanacyjne „Kurjer Kujawski”, odbitka „Dnia Pomorskiego”.

Zaraz też na łamach tej odbitki rozpoczęła się wstrętna kampanja, nietylko przeciwko przeciwnikom politycznym, ale nawet i przeciwko uczciwym senatorom. Wybory się zbliżały, więc wyteżono wszystkie wysiłki w tym celu, aby przez szarganie czci i wyciąganie sprawy natury osobistej, pociągnąć za sobą bezkrytyczne masy społeczeństwa. Gdy napaściom tym nie było końca i gdy zaczęto ośmieszać dr. Graczykowskiego, prezesa Be-Be, wówczas organizacja ta wyparła się publicznie na łamach „Dziennika Kujawskiego”, iż pisemka „sanatora” Kowalskiego nie uważa za organ sanacyjny. Skutkiem tego Be-Be ogromnie się ośmieszyło.

Przyszły wybory — nastąpiły zmiany w politycznym świecie, a także i w Inowrocławiu. W kłicie pana Kowalskiego zaczęło się coś psuć. Bezczelnością i tupetem, jakim się posługiwała za pośrednictwem swego pisemka, już nic zrobić nie było można, bo stary i zasłużony narodo-wieć „Dziennik Kujawski” wszedł na właściwą drogę traktowania rzeczowego wszelkich spraw. Nie jest to wcale zasługą redakcji tego pisma, w którym zaszły zmiany, co może byłoby miłem dla nas, bo kieruje nim nasz długoletni współpracownik, lecz dyrekcji i zarządu wydawni-

ctwa, które się spostrzegły, że pismo prowincjonalne nie może być lejborganem partii, lecz natomiast zyska jedynie przez swą obiektywność. Ta mała zmiana, naturalnie nie polityczna, bo pismo to w dalszym ciągu jest prowadzone w duchu katolicko - narodowym, lecz tylko co do tonu i sposobu traktowania różnych spraw, nie podobalo się kłicie pseudo-sanacyjnej p. Kowalskiego, która odtąd napaści swoje skierowała pod adresem osób niem kierujących. Z walki tej jednak wyszło na jaw, że jeden z członków Magistratu, bliski przyjaciel p. Kowalskiego, decernent opieki społecznej p. Józef Krantz, był autorem inkryminowanych korespondencji, zarzucających prezydentowi miasta jakieś zmysłone i wyciągane ze starego lamusa (czaszy poprzednika) naduzycia...

Mniej więcej w tym czasie p. Krantz został skazany na 3 miesiące więzienia za rozszerzanie fałszywych plotek o swym konkurencie p. Graczyku. Ujawnienie więc tej niecnej roboty p. Krantza było powodem, że prezydent miasta zmuszony był ze względów służbowych zawiązać go w urzędowaniu, co zatwierdziło również województwo. Obecnie przeciw Krantzowi toczą się dochodzenia dyscyplinarne.

Skutkiem takiej roboty adw. Kowalskiego, Krantza i towarzyszy nastąpił w dość silnym stanie średnim zupełny rozłam, a drukarnia, w której odbija się ich pisemko, została oddana pod zarząd sądowy, albowiem wykazało się, że p. Kowalski wraz z kliką, zamierza wykupić wszystkich udziałowców.

Jak z tego wynika, adw. Kowalski, „mąż zaufania” województwa zbliźnił się politycznie, a ostatnio także pod innym względem, o czym już donieśliśmy. Skompromitował także grubo miejscową sanację. Teraz naturalnie triumfuje drugi sanator dr. Graczykowski, który złożył drugie pismo sanacyjne „Dzień Kujawski” odbitka „Dnia Pomorskiego”. Mówią o tem, że p. Graczykowski ma również ambicje osobiste i że naturalnie go popchnęły w tym kierunku, aby swemu „przyjacielowi partyjnemu” się odwdziżyć... Co jest w tem prawdy, narazie nie wiadomo.

# Z Grudziądza.

**Osobiste.** Naczelnik sądu powiatowego p. Rogoziński, prezes Z. O. K. Z., opuszcza karierę państwową i zostaje adwokatem, to samo czyni sędzia sądu okr. p. Roszak i prokurator p. Trzcinski.

**Urzednicy** Wydziału Powiatowego, Starostwa Powiatowego, Komunalnej Kasy Oszczędności, Powiatowej Centrali Elektrycznej i Powiatowej Komendy Policji Państwowej zdeklarowali się płacić 1 proc. od poborów na rzecz bezrobotnych powiatu grudziądzkiego.

**Ciekawy wykład** w szkole im. Kościuszki. W poniedziałek, 30. bm. o godz. 12 w szkole im. Tad. Kościuszki przy ul. Fortecznej odbędzie się zebranie rodzicielskie. Z okazji tej wygłosi starosta grodzki p. Montwiłł wykład pt. „Zadanie szkoły i domu rodzicielskiego wobec państwa”. Ze względu na osobę prelegenta, który ogółowi jest dobrze znany ze swej pracy nad rozszerzaniem idei państwa, spodziewany jest liczny udział rodziców dzieci jako też i sympatyków szkoły. Po zebraniu odbędzie się w poszczególnych klasach konferencje wywiadowcze.

**Walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa** odbyło się w auli gimnazjum klasycznego. Zagaiła je przewodnicząca p. Wanda Boberska, prosząc na marszałka zebrania ks. prob. Klundera. Odczytano też list ks. biskupa Dembka, wielkiego przyjaciela harcerstwa grudziądzkiego który w serdecznych słowach życzy powodzenia pionierom idei harcerskiej. Na walne zebranie przybył delegat zarządu oddziału Związku Harcerstwa Polskiego z Torunia, p. naczelnik Grzanka, który w pełnych uznania słowach podniósł zasługi Koła Przyjaciół Harcerstwa i zwrócił uwagę na niezmiernie intensywną pracę, która trwa już dziesiąty rok. Na zebraniu wybrano przez akklamację zarząd w składzie pp.: plk. Cechowicz, dr. Lipska, ks. prof. Pączek, dyr. Puppel, gen. Rachmistruk, plk. Senkowski, major Zuchowski.

**Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w Grudziądzu.** W czasie od 10 do 17 maja odbywać się będzie „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża”. Ze względu na doniosły cel obchodu uprasza się inne towarzystwa, by na czas ten zechciały się powstrzymać z urządzeniem imprez, mogącymi osłabić efekt materialny jedynej okazji w roku.

**Zebranie wkladców Kasy Spółdzielczo-Par-**

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**I. R. Oleszno.** Na wszystkie pytania, skierowane do nas, odpowiadamy zaraz, o ile odpowiedź nie wymaga pewnego przygotowania albo zasięgnięcia informacji u miarodajnych źródeł. W sprawach inwalidzkich odpowiadamy i korzystamy z współpracy znakomitego znawcy tej materji, który odpowiedzi opracowuje bez zwłoki. Jeżeli więc odpowiedzi nie było, widocznie pytania Pa- na do nas nie dotarły. Zdarza się to dość często.

**celacyjno-Osadczej.** Odbyło się w Domu Towarzystw przy licznych udziałach zebranie wkladców Kasy Spółdzielczo-Parcelacyjno-Osadczej, na którym wybrano komitet, celem porozumienia się z władzami kasy i państwowymi.

**Zmiana właściciela w „Lobzowiance.”** Sympatyczna kawiarnia i cukiernia „Lobzowianka” przy ul. Lipowej 7 zmieniła właściciela i przeszła w ręce p. Stanisława Kowalskiego, znanego fachowca cukiernika, który przeprowadził zupełnie remont „Lobzowianki”.

**Wymyśliła napad.** Panna Monika B. zatrudniona jako służąca u państwa B. przy ul. Mickiewicza w swej bujnej fantazji wymyśliła napad i zgłosiła go w komisariacie P. P., w którym stwierdzono, że takiego napadu nie było. Za wprowadzenie w błąd władzy, nie minie p. Monikę odpowiednia kara.

**Inspekcja sanitarna warsztatów rzeźniczkich.** Komisja sanitarna przy magistracie przeprowadziła wczoraj lustrację warsztatów rzeźniczkich. W inspekcji tej wzięli udział p. dr. Lachowski i p. Grajewski. Po przeprowadzeniu szczegółowej lustracji i stwierdzeniu stanu higienicznego, komisja zauważyła niektóre braki, w rezultacie czego zarządzono zamknięcie trzech warsztatów rzeźniczkich.

**Zemsta żony.** Wczoraj na ulicy Pańskiej, koło domu nr. 25 napadnięty został i dotkliwie pobity urzędnik pocztowy p. Bronisław Mroczyński. Napadu dokonali dwaj osobnicy za namową żony, która w ten sposób „pomściła” opuszczenie ją przez męża. Mroczyński pod razami ciosów stracił przytomność i nie może obecnie rozpoznać napastników.

## Wiadomości z Chełmży.

**Nadzwyczajne walne zebranie Tow. Kupców Samodzielnych w Chełmży** odbyło się w lokalu p. Brzuskiewicza. Po zagajeniu przez prezesa Jastakę i przywitaniu gości przystąpiono do porządku obrad. Skarbnikiem wybrano p. Kotewicza. Członkami honorowymi wybrano pp.: Rochona, Dzięgielewskiego, Nowickiego, Łukomskiego, Jarzenskiego. Ustalono średnią dochodowość w naszym mieście i postanowiono zwrócić się do Centrali w sprawie akcji obniżenia świadczeń socjalnych, które są nadmiernie wysokie a nieprzynoszą żadnej korzyści. Nacz. Kujawa dał obszerny wykład w sprawach podatkowych. P. Rochon odczytał referat p. t. „Struktura gospodarza” nad którym wywiązała się obszerna dyskusja. Uczczono przez powstanie rocznicę 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy. Wniesiono zażalenie na urząd pocztowy.

**Na rzecz bezrobotnych** w dalszym ciągu złożyli: ks. prof. Baniecki 5 zł, Lindemann 20 zł, Hohendorff 10 zł, Wiśniewski 5 zł, Hrehorowicz 500 zł, Rymer 20 zł, Kowalski 50 zł, Zw. Prac. Kol. Drog. 33,30 zł, urzędnicy cukrowni chełmżyńskiej 84 zł, dr. Buczkowski 5 zł, dr. Bogocz 83 zł, Korthala 5 zł, Rydlewski 5 zł, Sinatorzki 3 zł, profesorowie gimnazjum 36,50 zł, Cech piekarski 60 zł, zbiórka domowa przez ks.

**Echa strzelania z wistrówek na Chełm.** Przedm. Przy silnej frekwencji skończono strzelanie o nagrody na Chełm. Przedmieściu, urządzonych przez Tow. gimn. „Sokol” II. Nagrody zdobyli: I. Gross Franciszek pkt. 33, II. Degórski Tadeusz pkt. 32, III. Degórski Tadeusz pkt. 31, IV. Degórski Tadeusz pkt. 30, V. Wronska Pelagia pkt. 29, VI. Jarczyński Marcin pkt. 29.

## Chojnice.

**Sąd sprawę wyjaśnił** W związku z notatką p. t. „Nocny napad „Strzelców” na spokojnego obywatela”, która się ukazała w nr. 57 „Dziennika Bydgoskiego” nadesłał nam p. Jan Loch, prezes oddziału Związku Strzeleckiego w Chojnicach, następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, iż malarz Klemens Lenz został napadnięty i pobity przez członków tut. Strzelca gdyż oddział Strzelca w Chojnicach w lipcu 1930 r. jeszcze nie istniał, a został założony dopiero 29 listopada 1930 r. Nieprawdą też jest, iż wymieniony St. Kubik jest członkiem tutejszego Strzelca, gdyż nie może być przyjętym aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sądowego. St. Nowak zaś zgłosił się jako członek i został przyjęty, gdyż zarząd o tej aferze wówczas nie nie wiedział. Jednakowoż po rozprawie w sądzie grodzkim w Chojnicach został Nowak natychmiast w swych czynnościach członkowskich zawieszony aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd okr. w Chojnicach. Rzekomo tak ciężko pobity „spokojny obywatel” Lenz jest tutaj znany jako awanturnik. Był on owej nocy tak zalany, iż na posterunku Policji Państwowej nie mógł być wogóle przesłuchany a Nowaka wogóle nie zna, ale poznaje go — po butach, bo w ciemnej nocy i w podchmielonym stanie przyjrzał się dobrze jego butom...

## GŁOS

WIELKIEGO  
MIASTA

w kraju i zagranicą,  
niezwykle czysty,  
silny i wyraźny,

oddaje  
popularny



3-lampowy odbiornik  
MARCONI 3 LE/3

wykonany z najlepszych  
materiałów. Prosty i niezawodny  
w konstrukcji. Estetyczny wygląd.  
Łatwość strojenia.

Cena  
wraz z lampami zł. 310.—



Dyrekcja i Fabryka:  
Warszawa, ul. Narbutta 29

Oddziały: Warszawa, Marszałkowska 142,  
Łódź, Piotrkowska 84, Lwów, Akademicka 14

Do nabycia we wszystkich firmach  
radiotelegraficznych.

ZADAJCIE BEZPŁATNYCH OFERT.

ZMARLI.

Ś. p. Florjan Walenzyk z Kościana, lat 59.  
Ś. p. Stanisław Jax, z Poznania.

## Wiadomości ze Starogardu.

**Udekorowani krzyżami niepodległości.** Zostali udekorowani krzyżami niepodległości następujący obywatele miasta Starogardu: starosta powiatowy p. Kalkstein (powstanie wielkopolski), p. Pachucki (partyzant z Podola), p. Frymorgen Leon (powstanie górnośląski), p. Zagrodnik Jan (powst. górnośląski) i p. Polskiewicz (powstanie wielkopolski). Dekoracji krzyżami dokonał plk. Drucki - Lubecki.

**S. K. S. zwycięża „Unię”.** Odbył się na stadionie starogardzkim pierwszy mecz piłki nożnej między Starogardzkim Klubem Sportowym (S. K. S.) a K. P. W. „Unią” z Tczewa. Mecz zakończył się wygraną S. K. S. w stosunku 4:2 (4:1). II-ga drużyna S. K. S. rozegrała w Tczewie mecz zawodowy z I b druż. „Sokoła” w wyniku 2:2 (1:1).

**Odprawa drużynowych huśca starogardzkiego** odbyła się ub. niedzieli w obecności delegata Chorągwi Pomorskiej druha Ulatowskiego z Torunia. Zebranie młodzieży harcerskiej odbyło się w auli gimnazjum pod przewodnictwem ks. prof. Kluck'a. Dłuższy referat organizacyjny wygłosił ks. kuratus Kalinowski z Kocborowa. Po referacie przemówił do harcerzy delegat Chorągwi z Torunia. Po przerwie obiadowej odbyła się odprawa drużynowych huśca starogardzkiego, do którego należą powiaty: starogardzki, jezewski i gniewski. Huśca liczy 573 harcerzy nie licząc drużyn żeńskich. Wieczorem odbyło się wspólne „ognisko” z okazji 10-lecia istnienia I. drużyny gimn. Starogard. Ośmiu druhow złożyło przyrzeczenie na ręce komendanta ks. prof. Kluck'a.

**„Uroda życia”.** Kino „Polonia” wyświetla „Urodę życia”, dramat filmowy na tle powieści Stefana Żeromskiego.

**Pożar zabudowań w Brzeźnie.** W Brzeźnie przy Starogardzie wybuchł pożar równocześnie u trzech gospodarzy. U dwóch gospodarzy zdołała miejscowa i okoliczna straż pożarna ogień w zarodku ugasić, natomiast u jednego spalił się doszczętnie dom mieszkalny wraz z chlewarem. Straż pożarna ze Starogardu nie dojechała na miejsce, gdyż sikawka utknęła podczas drogi w zaspach śnieżnych, ulegając złamaniu osi i kół.

**Zakaz spędu bydła racicowego.** W Starogardzie na skutek zarządzenia starosty powiatowego zakazany jest spęd bydła racicowego (bydło rogate, owce, kozy i świnie) aż do odwołania.

**Kradzież roweru.** Podczas ostatniego jarmarku skradziono z podwórza p. Biskupa rower wartości 200 zł, którego właścicielem był pewien obywatel ze Szteklina.

**SKARSZEWEY.** Jarmark tylko na konie. Burmistrz miasta Skarszewy podaje do publicznej wiadomości, że wskutek wybuchu pryszczycy, odbędzie się w środę, 1 kwietnia br. w Skarszewach jarmark tylko na konie. Spęd bydła rogatego jako i świn wobec powyższego jest wzbroniony.

# Sledztwo w sprawie b. posła Stronnictwa Narodowego

Jana Kwiatkowskiego z Wejherowa już ukończone.

Akt oskarżenia obejmuje 40 stron pisma maszynowego.

Ze Starogardu donosi nasz korespondent:

We wrześniu ubr. został zaarrestowany za oszukiwanie bankrutem były poseł Stron. Narodowego Jan Kwiatkowski z Wejherowa i osadzony w twierdzy brzeskiej wraz z innymi posłami.

Arestowanie nastąpiło skutkiem szeregu doniesień karnych pojedynczych osób i wię-

szych firm handlowych, na szkodę których dopuścił się Kwiatkowski bardzo wielu oszustw, wyrządzając im temsamem szkody idące w setki tysięcy złotych. J. Kwiatkowski był właścicielem interesu pod firmą „Centrala Rolnicza”, spółki z ogr. odp. w Wejherowie. Interes ten został rozbudowany na wielką skalę, przekraczając w dużej mierze warunki rozwoju środo-

wiska, w którym powstała sztucznie budowla i pozorny rozmach „Centrali Rolniczej”. Okoliczność, że właściciel jej jest posem, a więc poniekađ osobą zaufania godną, wzbudziła u wielu nawet poważnych firm zaufanie do Kwiatkowskiego co do jego zdolności kredytowych. W takich warunkach korzystał Kwiatkowski z kredytów towarowych i wekslowych na wielką skalę i czerpał w ten sposób wysokie sumy na zbyteczne utrzymanie domu i rodziny. Gdy na dalszą metę stan ten nie dał się utrzymać, chwycił się Kwiatkowski nawet fałszowania bilansów handlowych swego przedsiębiorstwa. Aby krótko zobrazować działalność p. Kwiatkowskiego jako właściciela „Centrali Rolniczej” dość powiedzieć, że szkody wyrządzone przez niego rozmaitym osobom i firmom przenoszą sumę pół miliona złotych.

Dosięga wreszcie p. Kwiatkowskiego ręka sprawiedliwości.

Po rozwiązaniu Sejmu w roku ubiegłym został aresztowany, osadzony najpierw w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, a następnie w więzieniu w Starogardzie, gdzie dotąd przebywał. Zmudnie prowadzone sledztwo jest już na ukończeniu i sprawa została przekazana wraz z aktem oskarżenia o objętości 40 stron pisma maszynowego zamieszczonego wydziałowi karnemu w Wejherowie, gdzie prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu około 20 kwietnia br. odbędzie się rozprawa, która potrwa kilka dni.

Sfery, które widziały w p. Kwiatkowskim jedynie ofiarę „stosunków politycznych” będą mogły w niedługim czasie przekonać się, że p. Kwiatkowski jest jedynie zwykłym przestępcą kryminalnym.

## Wiadomości z Tczewa.

**Święcenka dla dzieci najbiedniejszych.** Kwesta dzięki niestrudżonym zabiegom pań komitetu z p. starostką Stachowska na czele przyniosła kilkaset złotych. Ofiarne te grosze obróczone zostaną na urządzenie święcenki dla nieszczęśliwych, rodzice których nie są w stanie urządzić chociażby najskromniejszego święcenego. Wszelkie datki orzaz ofiary w naturze Komitet Pań jeszcze chętnie przyjmuje.

**Ciekawy odczyt o pielęgnowaniu kwiatów pokojowych.** W czwartek 26. bm. odbył się o godz. 17 w Klubie Pań, Hallera 8, odczyt instruktora ogrodniczego p. Michalak o pielęgnowaniu kwiatów oraz dekoracji pokojowych i balkonowych. Treść odczytu bardzo się podobła zebranym. P. Michalak demonstrował przesadzanie i przygotowanie kwiatów doniczkowych do dekoracji balkonów. Prelegent obiecał na ogólne prośby pań powtórzyć swoje praktyczne wskazówki w najbliższym czasie.

**Posedzenie wydziału powiatowego.** Dnia 30 bm. odbędzie się o godz. 9.30 przed poł. posiedzenie wydziału powiatowego w starostwie. **Zebranie Stow. Młodz. Polsk. męskiej Tczew-Nowemieście** odbyło się w salce parafjalnej na Nowemieście. Prezes Kowalski zagańł zebra-

**Z Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tczewie.** Po rozwiązaniu Sejmu w roku ubiegłym został aresztowany, osadzony najpierw w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, a następnie w więzieniu w Starogardzie, gdzie dotąd przebywał. Zmudnie prowadzone sledztwo jest już na ukończeniu i sprawa została przekazana wraz z aktem oskarżenia o objętości 40 stron pisma maszynowego zamieszczonego wydziałowi karnemu w Wejherowie, gdzie prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu około 20 kwietnia br. odbędzie się rozprawa, która potrwa kilka dni.

Sfery, które widziały w p. Kwiatkowskim jedynie ofiarę „stosunków politycznych” będą mogły w niedługim czasie przekonać się, że p. Kwiatkowski jest jedynie zwykłym przestępcą kryminalnym.

# KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 30 marca 1931 roku.

## KALENDARZYK.

Dziś: Kwiryna, Pelagji m.  
Jutro: Balbiny p., Kornelji m.  
Wschód słońca: godz. 5.42.  
Zachód słońca: godz. 18.28.

### DYŻURY APTEK:

- 1) Apteka Centralna, ul. Gdańska nr. 19, telefon 994;
- 2) Apteka pod Lwem, (Okole), ul. Grunwaldzka 144, tel. 191.

— Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—4 w niedzielę i święta od 11—2 Obecnie w Muzeum wystawa graficzna artystów polskich.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, 30 bm. o godz. 20-iej staraniem Z. K. P. „Syn Boży”.

#### Repertuar Świąt Wielkanocnych.

W niedzielę o godz. 20-iej odegrana będzie przerwila operetka Fr. Lehara p. t. „Druciarz”.

W poniedziałek wielkanocny o godz. 16 po cenach niższych operetka p. t. „Taniec szczęścia”.

Wieczorem po raz 2-gi „Druciarz”.

We wtorek wspaniała opera Giacomo Puccini'ego „Madama Butterfly”.

#### Zapowiedź nowej premjery.

W tygodniu świątecznym (sobota 11 bm.) nowa komedia w 4 aktach p. t. „O żonach złych i o dobrych”, Adolfa Nowaczyńskiego, autora fenomenalnego dzieła p. t. „Fryderyk Wielki”.

#### Gościenny występ Malickiej i Węgielki.

W środę jedyny raz gościennie wystąpią w komedji „Świt, dzień i noc”, w rolach głównych niezrównani tych ról wykonawcy: Malicka i Węgielko. Role epizodyczne wykonają artyści Teatru Bydgoskiego.

### Pokłosie niedzielne.

Wczorajsza niedziela — palmowa, jako wstęp do najpoważniejszego tygodnia w roku, wypadła bardzo spokojnie i cokolwiek nieruchawo. Spodziewane ożywienie z powodu otwarcia sklepów było niedostrzegalne, a to zapewne z powodu przeraźliwie do kuczliwego zimna i oczywiście ogólnonarodowej „bryndzy”. Chociaż święta za pasem, nie widziało się zbyt wyraznego zainteresowania rzeczami, które do wielkanocnego obrzędu należą. Wygląda to tak, jakby większość zniechęconej ludzkości ograniczyła się do... rozmyślenia nad świętecznymi specjami, pozostającymi na wszelki wypadek za szyba. Najwięcej narzekają kupcy. Interesy podobno, jakby to powiedzieć, pod psem, a pociechy żadnej — chyba słodkie spoczywanie i spokój prawie niezamącony.

Z szczególnych zdarzeń notujemy: koncert „Dzwonu” i koncert oratoryjny „Echa”, urządzony wspólnie z solistami w kościele pobernardyńskim.

Pozatem nic nowego; teatr, kina i kawiarnie przepełnione. (hak.)

— Dwadzieścia tysięcy młodzieży szkolnej w Bydgoszczy. Według najświeższych zestawień statystycznych uczęszcza do tu-tejszych szkół powszechnych, wydziałowych, zawodowych i średnich ogółem 20.400 dzieci i młodzieży (11.680 chłopców i 8.720 dziewcząt). W porównaniu z r. 1925 oznacza to przyrost 4 tysięcy!

— Zakaz widowisk wesołych w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W dniach 3 i 4 kwietnia br. t. j. w Wielki Piątek i Wielką Sobotę nie mogą odbywać się publiczne przedstawienia teatralne, przedstawienia kinematograficzne, widowiska, koncerty w kawiarniach i restauracjach, z wyjątkiem koncertów treści religijnej. Kina mogą wyświetlać tylko filmy treści poważnej i naukowej bez koncertów.

— Zniesienie gminy wiejskiej Hutnawieś. Gminę wiejską Hutnawieś w powiecie bydgoskim zniesiono, a terytorjum jej włączono do gminy wiejskiej Włoki.

— Konferencja rodzicielska. Dyrekcja Gimnazjum Żeńskiego i Szkoły Przygotowawczej P. N. S. W. podaje do wiadomości rodziców, że w dniu 31-ym b. m. (wtorek) od godziny 11-iej minut 30 do godziny 13-iej udzielać będą w Gimnazjum (ul. Kujawska

nr. 126) informacje o postępkach i sprawowaniu uczącej się młodzieży za trzeci okres klasyfikacyjny.

— Przeniesiony został w stan spoczynku Terlecki Kazimierz, sędzia Sądu Powiatowego w Bydgoszczy.

— Nie oszukiwać na wadze! W kilku składach kolonialnych w Bydgoszczy zauważono, iż jedno-funtowe kawałki masła, nie wykazują 500-gramowej wagi. W jednym składzie na zażalenie kupującej, iż kupiony kawał jednofuntowy masła, przy świadku ważony, wykazał zamiast 500 gr. tylko 465 gr. — usłyszano odpowiedź, iż teraz sprzedaje się masło na kawałki, nie na gramy. Przekonani jesteśmy, iż egzystuje nakaz, aby każdy półkilowy kawał masła przedstawiał 500 gramów wagi, upraszamy więc, aby i kontrola wagi była częściej przeprowadzana z oznaczeniem, iż każdy pół-kilowy kawał masła czy mydła musi 500 gr. ważyć. — Doniesiono redakcji, że także i na wadze węgla, rozwożonego po domach, nie można zawsze polegać. W niektórych koszarach brakuje po kilkanaście funtów, co można położyć na karb szerzącego się złodziejstwa — nie wśród właścicieli składów węgla, lecz osób postronnych.

— Z zebrania komitetu rodziców Państw. Gimnazjum Humanistycznego. W czwartek 26 bm. odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego rodziców uczniów Państw. Gimnazjum Human. w gmachu zakładu. Zebrania przewodniczył dyrektor zakładu p. Mazurkiewicz, protokół prowadził p. Raczynski. Profesor p. Brükner odczytał projekt statutu, który po przedyskutowaniu z poprawkami przyjęto. Termin walnego zebrania ustalono na niedzielę, 19 kwietnia, godz. 3 po poł.

### Skazanie ohydnej szajki krzywoprzysięzców na 47 lat ciężkiego więzienia.

Przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego odbyła się rozprawa przeciw szajce ohydnych zbrodniarzy krzywoprzysięzców - szantarzystów. Rozprawa ta, o tle brudnym, niechlujnym, jakiej za naszych czasów nie notowały jeszcze kroniki sądowe, trwała przez dwa dni i zakończyła się w ubiegłą sobotę o godzinie 10 wieczorem. Zostali zasądzeni: Ksawery Gołnik na 15

lat ciężkiego więzienia, Bronisław Pregiel na 15 lat ciężkiego więzienia, Wojciech Szulgit na 10 lat ciężkiego więzienia, Hieronim Weyna na 5 lat ciężkiego więzienia i Mieczysław Gołnik na 2 lata ciężkiego więzienia.

Szczegóły tej niebywałej i sensacyjnej rozprawy podamy w następnym numerze. Podczas przewodu sądowego, aresztowano dwóch świadków pod zarzutem fałszywych zeznań. Sala była przepelniona publicznością.

### Spóźnione wyjaśnienie.

W piśmie naszym z dnia 26. bm. zamieściliśmy notatkę, p. t. „Napaść opryska na przechodzącą kobietę”, w której to notatce, podaliśmy na podstawie zeznań niejakiej Marij Grzegorek, że uległa ona napaści (nie napadowi), jakiegoś osobnika, który uderzył ją na ulicy w twarz i skradł jej 28 zł gotówki. Doniesienie takie zrobiła też Grzegorek i do policji. Po bliższym jednak zbadaniu tej sprawy zaraz następnego dnia zamieściliśmy notatkę p. t. „Zemsta znieważonej”, wyjaśniając, że doniesienie Grzegorek było fałszywe, gdyż została ona wprowadziona pobitą na ulicy przez jakiegoś osobnika, lecz gotówki żadnej nie zabrano jej.

W kilka dni po tem naszym wyjaśnieniu policja podała do „Gazety Bydgoskiej” swoje wyjaśnienie z dodatkiem, że „Dziennik Bydgoski” podając wiadomości fałszywe, niepokoił niemi opinię. Przedewszystkiem to nie „Dziennik Bydgoski” podał fałszywie, lecz doniesienie uszkodzonej było fałszywe, co sama policja przyznaje i dopiero dalsze dochodzenia wykazały co innego, jak to w wyjaśnieniu naszym podaliśmy.

## Wolne miasto Gdańsk skarży redakcję „Dziennika Bydgoskiego” o zdradę stanu?

Jak czytelników naszych przed kilku dniami poinformowaliśmy, numer 47 „Dziennika Bydgoskiego” z dnia 27 lutego został przez prokuraturę w m. Gdańsku skonfiskowany za artykuł zatytułowany: „Niespokojny Gdańsk — Polska traktuje zbyt pobłażliwie wichrzycieli gdańskich”. Redaktor otrzymał wezwanie do Gdańska na rozprawę główną w sprawie konfiskaty — na dzień 26 marca, lecz na rozprawę nie pojechał.

## Pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. Helmuta Bunna.

W ubiegłą niedzielę, o godz. 2 po poł. odbył się smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok tragiczną śmiercią zmarłego ś. p. Helmuta Bunna. Wyprowadzenie nastąpiło z kostnicy św. Florjana, na miejsce wiecznego spoczynku, na nowy cmentarz. W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje z wieńcami klubów motocyklowych i automobilowych, Związku Motocyklistów i Touringklubu. Przybyły również delegacje Klubu Motocyklistów z Grudziądza i Poznania. Za trumną postępowala stroskana rodzina zmarłego, oraz liczne rzesze publiczności. W długim szeregu samochodów, zwracał na siebie uwagę samochód, w którym jechał schorzały Paweł Sikorski, ten który wspólnie ze zmarłym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi motocyklowemu. Stan jego poprawił się nieco, więc wziął udział w pogrzebie kochanego kolegi, mimo, że lekarze sprzeciwiali się temu.

Ś. p. Zmarły był wybitnym motocyklistą. Brał udział w międzynarodowych wyścigach w Berlinie w roku 1926 i we wszystkich mistrzostwach Gdańska, przyczyniając się chlubnie do rozwoju swego klubu. Liczne odznaki i nagrody sportowe, zdobyte przez ś. p. Zmarłego niesiono przed trumną na poduszkach. Niech spoczywa w pokoju.

— Kradzież dwóch świń. W nocy z 23 na 24. bm. nieznanymi sprawcami włamali się do chlewa Marij Bugajskiej w Prądach pod Bydgoszczą i skradli dwie świni, wagi 175 kg. i zbiegli w stronę Bydgoszczy. Sprowadzony pies policyjny tropił ślady w stronę ku Bydgoszczy, jednak z powodu powszedniego ruchu na drodze ślad zagubił.

Korespondenci pism polskich donoszą teraz z Gdańska, że rozegrał się tam przeciwko „Dziennikowi Bydgoskiemu” proces o — zdradę stanu (Hochverrat). Sąd ławniczy a więc instancja do sądownictwa spraw o „zdradę główną” najmniej powołana, przychylił się do wniosku prokuratury gdańskiej i konfiskatę zatwierdził, ponieważ dopatrył się w wspomnianym artykule cech zbrodni — zdrady stanu!

Urzędowego powiadomienia o wyroku ani też uzasadnienia wyroku, redakcja „Dziennika Bydgoskiego” nie otrzymała, dlatego w tej sprawie prawnicy nasi wypowiedzieć się jeszcze nie mogą.

### Sensacyjne aresztowanie.

Dowiadujemy się, że w związku ze sprawą budowy statków dla Lloydu Bydgoskiego, przez firmę Born i Schütze w Toruniu, został aresztowany w Bydgoszczy prokurent firmy Lloyd Bydgoski, Józef Jerzy Jezuitkowski.

Sprawa ta była swego czasu dosyć głośną w Bydgoszczy i jeszcze się nie skończyła.

## Nowe koło Ch. D. w Czyżkówku.

W niedzielę, dnia 29. bm. odbyło się w sali p. Gapy przy ul. Grunwaldzkiej zebranie zwolenników Chrześcijańskiej Demokracji. Udział był tak liczny, że okazała się nieodzowna potrzeba założenia koła Ch. D. na Czyżkówku.

Obradom przewodniczył sekretarz Ch. D. p. Sosnowski.

Referat o obecnym położeniu politycznym, społecznym i gospodarczym oraz o celach i zadaniach Chrześcijańskiej Demokracji wygłosił red. Formański.

Nad referatem wywiała się ożywiona dyskusja, w której przemawiali pp.: Sosnowski, Ziętek, Wiśniowski i Zacharjasz.

Jeden z mówców skarżył się, że urząd skarbowy nałożył podatek dochodowy w kwocie

1100 zł małorolnemu, posiadającemu tylko 6 mórg ziemi ósmej klasy, a innemu małorolnemu, posiadającemu 18 mórg roli oraz kozę, cztery kury i psa, nałożył podatek dochodowy w sumie 1800 zł. Cóż o tem sądzić?

Po dyskusji postanowiono utworzyć koło Ch. D. na Czyżkówku i wybrano zarząd, w skład którego weszli pp.: Walenty Szymański jako prezes, Florjan Rytlewski jako sekretarz i Zygmunt Wiśniowski jako skarbnik.

Następnie poruszono sprawy lokalne, o których napiszemy osobno.

Zebrania koła odbywać się będą w ostatnie soboty każdego miesiąca.

Nowemu kołu „Szczęść Boże!”. F.

## Grozą przejmujący wypadek.

Młoda kobieta pod kołami samochodu, ciągniona była kilkanaście metrów po bruku ulicznym.

Grozą przejmujący wypadek miał miejsce dnia 27 bm., o godz. 10 wieczór przy ulicy Św. Trójcy. Naoczni świadkowie wypadku, przedstawiają go następująco:

W ubiegłą piątek, o godzinie 10 wieczorem, na przystanku tramwajowym przy ulicy Św. Trójcy, obok wylotu ul. Chwytowo oczekiwała na tramwaj w towarzystwie swej siostry, 21-letnia Janina Konkowska, zamieszkała przy ulicy Chwytowo 15. Obydwie kobiety stały na trotuarze przy schodach jednej z kamienic. W pewnej chwili nadzedł w niatrzejwym stanie lokator tejże kamienicy, niejaki K., który w narzucający się sposób zapytał kobiety „na kogo czekają”, na co otrzymał odpowiedź, że „to go nic nie obchodzi”.

Rozgniewany tą odpowiedzią, otworzywszy najpierw kluczem bramę, odwrócił się następnie do kobiet i ze słowami „Psia... jakaś zarzuciła” pchnął Janinę Konkowską tak silnie, że ta zatoczywszy się, padła na bruk uliczny.

W tym momencie, nadjechała auto-dorożka nr. 29, której koła

przeszły przez ciało nieszczęśliwej kobiety.

Szofer nie spostrzegł wypadku, czy też nie był w stanie zatrzymać samochodu, który jeszcze kilkanaście metrów

włókł nieszczęśliwą po bruku ulicznym.

Wreszcie na krzyk policjanta, który widział wypadek, szofer zatrzymał samochód. Obecnym świadkiem tej sceny krew w żyłach stygła z przerażenia.

Nieszczęśliwą ofiarę, wydobyty natychmiast w stanie nieprzytomnym z pod kół samochodu, ten sam szofer od-

wiozł do lecznicy powiatowej na Bielawkach. Stan nieszczęśliwej jest bardzo groźny i

mała pozostaje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Osobnika, który w tak niegodziwy sposób spowodował ten straszny wypadek, aresztowano.

Władze prowadzą dochodzenia w tej sprawie i ujawnią winnych, których należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Wypadek ten wywarł na mieszkańcach przygnębiające wrażenie.

## Dzisiaj ostatni numer

## „Dziennika Bydgoskiego”

w bieżącym miesiącu i kwartale. — W ostatniej chwili przypominamy o odnowieniu przedpłaty.













Naszycy halterje, chorobakészlet

zew  
Zóli  
a 14  
(316)

rde  
ye  
pm  
em  
rój  
358

706  
566  
566  
pr.

3  
561

21  
47

43  
je  
or

le-  
06

a-  
55

30  
5  
96

e-  
36

ie  
1-  
95

5  
5

w  
6



